

MARIAN SURDACKI\* - LUBLIN

## CEREMONIE RELIGIJNE W PARAFII URZĘDÓW W XVII-XVIII WIEKU

Istniejący w Urzędowie już w XIV wieku ośrodek handlowo-targowy, poprzez nadanie mu w 1405 r. przez króla Władysława Jagiełłę prawa magdeburskiego, został podniesiony do rangi miasta królewskiego. Apogeum swojej świetności miasto przeżywało w XV-XVI stuleciu, stanowiąc jedno z najważniejszych pod względem gospodarczo-politycznym centrów urbanizacyjnych Lubelszczyzny. Zwiastuny upadku znaczenia miasta widoczne były już na początku XVII w. lecz dopiero wojny z połowy tego stulecia zadały druzgocący cios świetnie prosperującemu wcześniej miastu. Od tego czasu pozycja i znaczenie Urzędowa sukcesywnie malały, a smutnym ukoronowaniem jego degradacji było pozbawienie go praw miejskich po powstaniu styczniowym.

Parafia Urzędów, istniejąca już przed 1425 r.<sup>1</sup>, należała w omawianych stuleciach do dekanatu urzędowskiego, archidiakonatu zawichojskiego i diecezji kra-kowskiej. Oprócz Kraśnika, była zdecydowanie najważniejszą i najliczniejszą spośród wszystkich parafii dekanatu. W czasach Galicji Zachodniej, pod zaborem austriackim, parafia urzędowska wchodziła już w obręb nowo utworzonej diecezji chełmskiej i lubelskiej, a następnie od 1805 r. lubelskiej<sup>2</sup>.

### 1. Chrzest

Bardzo ważne wydarzenie o charakterze religijnym i obyczajowo – społecznym w okresie staropolskim stanowiły chrzty. Opisy procedury i ceremonii związanej z udzielaniem pierwszego sakramentu zawarte w aktach metrykalnych sta-

---

\* Marian Surdacki – prof. dr hab. historii, dyrektor Katedry Historii Opieki Społecznej KUL.

<sup>1</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VIII, z. 9, Warszawa 1961, s. 34. na temat parafii urzędowskiej Zob. M. Surdacki, *Parafia Urzędów w XVII-XVIII wieku*; „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), 87 (2007) s. 197-244.

<sup>2</sup> S. Litak, *Duchowieństwo diecezji lubelskiej w okresie międzypowstaniowym (1835-1864)*, w: *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, red. W. Kula, t 3, Warszawa 1968, s. 101, 163 (mapka).

nowią, doskonały przyczynek do poznania życia codziennego, obyczajów, stosunków międzyludzkich i rodzinnych, struktury społecznej mieszkańców Urzędowa oraz ich kontaktów z okolicznymi wioskami i miastami

Sakramentu chrztu udzielano w świątyni parafialnej (o ile nie była zniszczona), w zależności od potrzeb, w terminach zupełnie przypadkowych, zarówno w niedziele, jak i dni powszednie. Z uwagi na dużą śmiertelność małych dzieci, chrzest starano się przeprowadzać jak najszybciej po ich urodzeniu. Jako pierwszy, obowiązek chrztu dziecka do dziewięciu dni po jego narodzeniu, wprowadził do postanowień synodu mediolańskiego w 1565 r. Karol Boromeusz. Jego dyspozycje upowszechniono we wszystkich diecezjach Rzeczypospolitej w 1631 r.<sup>3</sup> Po koniec XVII stulecia w warszawskiej parafii św. Jana najczęściej chrzczono noworodki jednodniowe, zaś w 80% dopełniano obowiązku szybkiego chrztu w ciągu czterech dni od przyjścia dziecka na świat<sup>4</sup>. Podobnie rzecz się miała w protestanckich miastach Prus Królewskich<sup>5</sup>. Nie inaczej było zapewne też w parafii urzędowskiej<sup>6</sup>, w której chrzty odbywały się niemal codziennie, np. w 1777 r., kolejne dzieci chrzczono w dniach 8, 12, 19, 21, 23, i 24 września<sup>7</sup>. W razie potrzeby dziennie przeprowadzano po kilka chrztów, nie wiadomo jednak czy podczas wspólnych ceremonii, czy też pojedynczo. Działo się tak szczególnie w latach dużej liczby urodzeń, niekiedy jednak kumulowanie chrztów wymuszała konieczność i nagła potrzeba, gdy dziecku zagrażała śmierć. Po trzy chrzty w ciągu dnia przeprowadzono np. 11 sierpnia 1742 r., 2 stycznia i 3 marca 1791 r.<sup>8</sup>

W nadzwyczajnej konieczności (*in necessitate*), w sytuacji choroby czy zagrożenia życia noworodka, kapłani udzielali chrztów w prywatnych domach rodziców, bez obecności chrzestnych i należytnej ceremonii - tzw. chrzest z wody<sup>9</sup>. Dotyczyło to szczególnie dzieci okolicznej szlachty, która często korzystała z posługi sakramentalnej urzędowskich księży, pomimo że sama rezydowała we wsiach należących do innych parafii. Przykładowo w 1736 r. prepozyt szpitala św. Ducha w Urzędowie Wojciech Rumkiewicz ochrzcił w prywatnym domu w Wierz-

<sup>3</sup> Por. B. Kumor, *Przepisy prawne w sprawie chrztu dzieci w XVI-XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, 9 (1976) s. 50; M. Sierocka-Pośpiech, *Urodzenia i chrzty w siedemnastowiecznej Warszawie (czas i miejsce)*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz.1, Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 55.

<sup>4</sup> Sierocka-Pośpiech, *Urodzenia*, s. 55-56

<sup>5</sup> E. Kizik, *Kindelbier: Chrzcziny w miastach Prus Królewskich w XV-XVIII wieku*, w: *Od narodzin*, s. 36.

<sup>6</sup> Urzędowskie księgi chrztów dla XVIII w. nie podają niestety daty narodzin dziecka, a jedynie datę chrztu. Archiwum Parafialne w Urzędowie (dalej cyt. APU), Ks. 3, *Akta dawne urodzeń i małżeństw gminy Urzędów i wsi Łopiennika od roku 1732*; APU, Ks. 4, *Akta dawne urodzin i małżeństw gminy Urzędów i wsi Łopiennika od roku 1766*.

<sup>7</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 76.

<sup>8</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 61; APU, Ks. 5, *Księga metryczna urodzin, małżeństw i śmierci od roku 1797 do roku 1805*.

<sup>9</sup> Cała seria takich chrztów miała miejsce w latach 40- 50 -tych XVIII w. Zob. np. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 100, 106, 107, 121, 160.

bicy córkę Wojciecha Sobańskiego i Marianny Wierzbickiej<sup>10</sup>. W 1773 r. pleban Wojciech Strykowski dokonał poza kościołem chrztu z wody dziecka Marianny i Antoniego Eisendorffera – żołnierza armii królewskiej<sup>11</sup>. Kiedy chrzczone w ten sposób dziecko przeżyło i wyzdrowiało, przeprowadzono ceremonie dopełnienia chrztu w kościele, tym razem już z zachowaniem normalnej ceremonii i w asyście chrzestnych. 29 stycznia 1732 r. szlachetnie urodzeni podstoli nowogrodzki Józef Zawojski i jego żona Krystyna z Konar Zawojaska wezwali do swego domu plebana urzędowskiego Konstantego Wysockiego, aby ochrzcił im chorego syna. Gdy doszedł on do sił rodzina zorganizowała ponownie bardzo uroczystą ceremonię dopełnienia chrztu w kościele z udziałem tego samego kapłana i licznych chrzestnych<sup>12</sup>. Zasadniczym wymogiem dopełnienia chrztu była przede wszystkim obecność w czasie ceremonii chrzestnych, których przed chrztem prywatnym w domu, rodzice działający w pośpiechu i trwodze o losy dziecka nie zdążyli jeszcze wybrać czy zawiadomić<sup>13</sup>. Należy przypuszczać, że chrztów domowych (z wody) dzieci zwykłych parafian dokonywały w większości osoby świeckie bez obecności księży, Zapewne najczęściej czyniły to odbierające poród akuszerki, które na mocy prawa kościelnego były wcześniej na tą okoliczność odpowiednio przeszkolane przez plebanów<sup>14</sup>. Według opinii wizytatora z 1801 mieszkające w Urzędowie akuszerki były dobrze przygotowane, znały sztukę oraz ceremonię udzielania chrztu w wypadkach nagłej konieczności<sup>15</sup>.

Wielki pośpiech w przeprowadzaniu chrztu, tak z wody, jak i z zachowaniem normalnej ceremonii w kościele, wynikał z lęku przed skazaniem dziecka na potępienie wieczne, w wypadku jego śmierci przed udzieleniem mu pierwszego sakramentu<sup>16</sup>. Jeśli dziecko chrzczono w świątyni natychmiast po jego urodzeniu, to można przypuszczać, że odbywało się to bez udziału osłabionej porodem matki, która według panującego ówczesnie przekonania w okresie połogowym nie powinna uczęszczać do kościoła<sup>17</sup>.

Odstępstwem od reguły chrztu w kościele były chrzty udzielane w domach prywatnych na podstawie wcześniej uzyskanej zgody biskupa lub oficjała diecezji. Uroczystość przebiegała wówczas tak jak w świątyni i nie trzeba było jej powtarzać. Z dyspensy korzystały przede wszystkim bogaci mieszczenie, jak i szlachta przebywająca czasowo w mieście<sup>18</sup>. Urzędowskie zapisy metrykalne nie notują takich sytuacji, co nie jest całkowicie jednoznaczne, że sporadycznie w niektórych okresach takich chrztów nie było.

<sup>10</sup> „...privatim sine patrinis et ceremonis in necessitate”. APU, Ks. 3, s. 31.

<sup>11</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 48.

<sup>12</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 1-2.

<sup>13</sup> Akta metrykalne odnotowują całą serię dopełnienia chrztu. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, np. s. 51 (1741), 156 (1757), 171 (1760).

<sup>14</sup> Sierocka-Pośpiech, *Urodzenia*, s. 59; B. Kumor, *Przepisy*, s. 49.

<sup>15</sup> AAL, Rep 60 A 186, s. 295.

<sup>16</sup> H. Żerek-Kleszcz, *Śmierć dziecka w kulturze staropolskiej*, w: *Od narodzin*, s.289

<sup>17</sup> por. Kizik, *Kindelbier*, s. 51-52.

<sup>18</sup> Sierocka-Pośpiech, *Urodzenia*, s. 61.

Sakramentu chrztu w absolutnej większości udzielali wikarzy, prepozytów szpitalni, bądź prebendarze braccy<sup>19</sup>. Plebani czynili to sporadycznie, z reguły w wypadku dzieci bogatych i ważnych rodziców. W 1732 r. proboszcz parafii urzędowskiej Konstanty Wysocki ochrzcił np. dziecko nobilitowanego Józefa Zawojskiego, natomiast rok później dziecko innego szlachcica Grzegorza Szewskiego<sup>20</sup>. Dla odmiany w 1764 r. pleban urzędowski Wojciech Strykowski wystąpił w roli chrzestnego podczas ceremonii chrztu dziecka szlachty Brygidy i Antoniego Dworzyckich z Ratoszyna.<sup>21</sup> W ogóle szlachta stosunkowo często chrzcila swoje potomstwo w Urzędowie. W 1758 r. zdarzył się nawet tutaj chrzest syna szlacheckich małżonków Bieńkowskich, pielgrzymów z powiatu kościańskiego w województwie kaliskim<sup>22</sup>. Wyjątkiem był pleban, który przez cały swój pobyt w Urzędowie nie stronił od udzielania sakramentu chrztu. W latach 1690-1692, z wyjątkiem trzech przypadków, to właśnie on ochrzcił wszystkie dzieci w parafii urzędowskiej, co mogło się wiązać z nieobecnością w tym czasie księży pomocniczych<sup>23</sup>.

Na przełomie XVII i XVIII w. dopuszczenie do udzielania pierwszego sakramentu księży poza parafialnych wymagało osobistej zgody plebana. Dlatego w 1692 r. prepozyt szpitala urzędowskiego Kazimierz Cebulski ochrzcił dziecko za „licencją” włodarza parafii<sup>24</sup>. Za podobną zgodą miejscowego plebana udzielili sakramentu chrztu w świątyni urzędowskiej w 1698 i 1700 r. Jakub Łukawski i proboszcz z Bobów Franciszek Szafranski<sup>25</sup>. Rygory te zostały z czasem złagodzone, o czym świadczą masowe chrzty dzieci dokonywane przez prepozytów szpitalnych i innych obcych księży w dalszej części XVIII stulecia.

Duszpasterze urzędowscy dokonywali chrztów dzieci z innych parafii i miejscowości w sytuacji, gdy tamtejsi księża z różnych przyczyn nie mogli tego uczynić. Przykładowo w 1695 r. w Urzędowie ochrzczono dwoje dzieci nieszlacheckich z Wierzbicy oraz dziecko z Chruśliny<sup>26</sup>. W 1747 r. podczas nieobecności proboszcza w sąsiedniej parafii Popkowie, wikary Kasper Nowakowicz zmuszony był ochrzcić w Urzędowie dziecko ze Skorczyc<sup>27</sup>. Z nieznanych powodów zdarzały się w Urzędowie chrzty dzieci rodzin z pobliskich miast. W 1801 r. udzielono w Urzędowie pierwszego sakramentu córce rodziny Zdybów z Kraśnika. Być może w tym wypadku wybór miejsca chrztu uwarunkowany był pochodzeniem

<sup>19</sup> Por. rozważania o duchowieństwie w rozdziale *Parafia*.

<sup>20</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 1, 8. W 1764 r. pleban Wojciech Strykowski ochrzcił dziecko szlachcica Dworzyckiego. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 198.

<sup>21</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 198.

<sup>22</sup> Tamże, s. 160.

<sup>23</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi in anno 1690 comparatus ab Admodum Simone karśnicki pro tunc Plebano urzędowiensi*, s. 3-20 i nast.

<sup>24</sup> Tamże, s. 16.

<sup>25</sup> Tamże, s. 53, 70.

<sup>26</sup> Tamże, s. 30.

<sup>27</sup> W podobnych okolicznościach ochrzczono w Urzędowie w 1752 r. dziecko z Wyżnicy. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 96, 131.

i zamieszkaniem rodziców chrzestnych<sup>28</sup>. Miejscowi kapłani chrzcili też dzieci obcych urzędników dłużej przebywających na terenie parafii w celach zawodowo – gospodarczych. Potwierdza to odbyty w 1736 r. chrzest dziecka mieszkańca Lublina Andrzeja Uberskiego, natenczas tenentariusza dóbr Łopiennik<sup>29</sup>.

W kościele urzędowskim dokonywano również chrztów dzieci przyjezdnych rodziców, z których jedno pochodziło z Urzędowa. W pierwszych dwu latach XIX w. udzielono chrztu dzieciom obywatela Warszawy Burzalskiego oraz Masiakowskiego z Kurowa, których żony (Chudzicka i Kapalska) były urzędownikami<sup>30</sup>. Bywały i sytuacje odwrotne, gdy chrzczono dzieci małżonków osiadłych w Urzędowie, z których jedno z pochodziło z dalekich stron. W 1801 r. w świątyni urzędowskiej przeprowadzono chrzest dziecka Marianny Kuryłow z Ukrainy – żony syndyka urzędowskiego Marcina Dobrowolskiego. Z kolei w 1797 r. miał miejsce chrzest dziecka miejscowego cyrulika Antoniego Kułaczkowskiego z Litwy, osiedlonego w Urzędowie poprzez małżeństwo z Anastazją Chudzicką. Warto dodać, że matką chrzestną była żona miejskiego chirurga Salomena Gierengierowa, sądząc z nazwiska kobieta napływowa, prawdopodobnie ze wschodnich terenów<sup>31</sup>. Powyższe, wybrane przykłady dowodzą mobilności bogatszych mieszczan urzędowskich, zwłaszcza kobiet, które poprzez małżeństwa osiedlały i asymilowały się w różnych częściach Rzeczypospolitej, bądź też przyciągały na stałe do Urzędowa obcych przybyszy, niekiedy z bardzo dalekich rubieży państwa.

Niezwykle ważnym elementem aktu i ceremonii chrztu był wybór i liczba rodziców chrzestnych. Powszechnie uważało się kumostwo za rodzaj pokrewieństwa duchowego. W okolicach Tarnowa i Rzeszowa wzajemne trzymanie dzieci chrztu było ważniejsze od wszystkich innych pokrewieństw, nawet pierwszego stopnia<sup>32</sup>. W przeciwieństwie do przełomu XVIII i XIX w, kiedy to zawsze było ich dwoje (kobieta i mężczyzna)<sup>33</sup>, w latach trzydziestych - pięćdziesiątych XVIII w. często dzieciom dobierano dwie, a nawet więcej par chrzestnych. Z jednym wyjątkiem również w okresie od 1790 do 1718 r., na chrzestnych proszono tylko dwie osoby<sup>34</sup>. Tendencja stałego powiększania liczby rodziców chrzestnych występowała już od końca średniowiecza i pomimo wydawanych w tej sprawie apelów władz kościelnych, nie została zahamowana<sup>35</sup>. Ilość kumów na Pokuciu wynosiła nieraz 15 par<sup>36</sup>.

<sup>28</sup> Oboje rodzice chrzestni (szewc Tomasz Ambrozkiewicz i Marianna Wójcikowska – żona młynarza) zamieszkiwali w Urzędowie. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 12v.

<sup>29</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 29

<sup>30</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 13v.

<sup>31</sup> Tamże, s. 6v, 12v, 16v.

<sup>32</sup> J. S. Bystron, *Słowiańskie obrzędy rodzinne*, Kraków 1916, s. 78-79.

<sup>33</sup> Zob. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*. Księga ta przy chrzcie zawsze wymienia jedną matkę chrzestną i jednego ojca chrzestnego.

<sup>34</sup> Dwie pary chrzestnych odnotowano na chrzcie dziecka w 1708 r. APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 143.

<sup>35</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 84.

<sup>36</sup> H. Bigeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 204; Bystron, *Słowiańskie obrzędy*, s. 90. Tam też szerzej o ilości kumów chrzestnych w poszczególnych rejonach Polski.

Generalnie na więcej niż jedną parę chrzestnych częściej decydowały się rodziny bogate, zwłaszcza nobilitowane, które zazwyczaj starały się dobrać na tą zaszczytną funkcję osoby ze swego środowiska. Kiedy w 1697 r. chrzczono w kościele urzędowskim dziecko szlacheckie z Bobów, dwie pary chrzestnych tworzyli landwójt Wojciech Nowacki i jego żona Katarzyna oraz *generosi* Albert Rottermunt i Helena Bobowska<sup>37</sup>. Podczas wspomnianego już dopełnienia chrztu dziecka państwa Zawojskich, odbytego 30 marca 1732 r., uczestniczyło aż osiem znakomitych par chrzestnych szlacheckiego pochodzenia, między innymi ze słynnych rodów magnackich: Branickich, Tarłów, Lubomirskich<sup>38</sup>. W 1759 r. w chrzcie dziecka bardzo znanej w owym czasie rodziny urzędowskiej Marcjanny i Andrzeja Górskich brały udział cztery pary chrzestnych z kręgów okolicznej szlachty<sup>39</sup>. Cztery osoby o wysokiej pozycji społecznej zostały w 1758 r. chrzestnymi dziecka rajcy i landwójta urzędowskiego Jakuba Gruchalskiego. W roli matek i ojców chrzestnych wystąpili: „*generosi*” Anna i Józef Jarzyccy – administratorzy dóbr Wyżnica, prepozyt szpitala św. Ducha Franciszek Pikulski oraz Elżbieta Skwirczyńska<sup>40</sup>. Również inny landwójt urzędowski Jakub Górski wybrał w 1734 r. dla swego dziecka czworo chrzestnych o wysokim prestiżu, między innymi szlachciankę Konstancję Sobieszańską oraz miejscowego plebana Konstantego Wysockiego<sup>41</sup>. W połowie XVIII w. „podwójni chrzestni” występowali również masowo przy chrztach dzieci mieszczan urzędowskich o różnym statusie społeczno – materialnym<sup>42</sup>.

Trudno jednoznacznie wyjaśnić dobieranie dla dziecka więcej niż jednej niż pary chrzestnych, określanych w źródłach, nie budzącym wątpliwości interpretacyjnych terminem „*patrini*” (chrzestni). Był to zwyczaj staropolski, nie tylko urzędowski, mający na celu uświetnienie ceremonii, dowartościowanie rodziców, jak i zapewnienie na przyszłość dziecku więcej godnych protektorów i lepszej opieki. W tym samym jednak czasie, gdy opisywane zjawisko przybiera niemal charakter powszechny, w aktach metrykalnych można sporadycznie spotkać informacje o jednej parze chrzestnych („*patrini*”) oraz dwu lub więcej parach asystujących („*assistantes*”). Taka sytuacja zaistniała na chrzcie przeprowadzonym w 1751 r., podczas którego chrzestnymi dziecka miejscowego obywatela Kazimierza Nowackiego byli: „*generosa*” Katarzyna Sobańska, „*nobile*” Mateusz Danielecki – administrator wsi Skorczyce, zaś parę asystujących tworzyli szlachcianka Marianna Rządzyńska oraz Andrzej Górski z Urzędowa<sup>43</sup>.

<sup>37</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 48.

<sup>38</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 1-2.

<sup>39</sup> Tamże, s. 167.

<sup>40</sup> Tamże, s. 159.

<sup>41</sup> Tamże, s. 16.

<sup>42</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 58 (1742), 62 (1743), 131 (1752), 152 (1756), 159 (1758); APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 22 (1769), 69 (1776).

<sup>43</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 121. Również w 1784 r. rodzina szlachecka o nazwisku Paulini chrzcila dziecko w Urzędowie, wybierając na jego chrzestnych nobilitowanego Michała Wróblewskiego i Mariannę Górską, a jako asystujących również szlachetnie urodzonych Jana Kulczyckiego i Zofię Górską. APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 122.

Bardzo ciekawe wnioski nasuwa analiza pozycji społecznej i funkcji pełnionej przez osoby wybierane na chrzestnych. W okresie przedrozbiorowym w masowej niemal skali na ojców chrzestnych powoływano osoby duchowne i to niezależnie od sprawowanego stanowiska i zamożności rodziców dziecka. W roli chrzestnych występowali prawie wszyscy pracujący w XVIII stuleciu w parafii urzędowskiej prepozyt szpitalni, wikarzy i prebendarze bractwa różańcowego. Zdecydowanie przodował pod tym względem rodowity urzędowianin Franciszek Pikulski, wielokrotnie powoływany na chrzestnego jeszcze przed przyjęciem kapłaństwa. Prawie równie często na chrzestnych proszono księży: Wojciecha Rumkiewicza, Pawła Smoleńskiego, Kaspra Nowakowicza, Błażej Pezielskiego, Mateusza Tymińskiego, a spośród plebanów Adama Drzewieckiego i Adama Wierzbicza<sup>44</sup>. Nierzadko mieszkańcy Urzędowa na ojców chrzestnych swoich dzieci wybierali obcych duchownych, zwłaszcza proboszcza Krzysztofa Węglińskiego i wikarego Jana Pastusińskiego z sąsiedzkiej parafii Boby<sup>45</sup>. W 1702 r. w roli ojca chrzestnego dziecka z Urzędowa wystąpił proboszcz z Popkowic Mikołaj Kazimierski, natomiast chrzest dziecka szlacheckiego, zapewne spoza miasta, przeprowadził w 1697 r. proboszcz Franciszek Grabowicz z Wilkołaza<sup>46</sup>. Przy wyborze osób duchownych na chrzestnych kierowano się zapewne względami prestiżowymi, a być może i przekonaniem, że będą się oni bardziej troszczyć o swych podopiecznych, dadzą im okazalsze wyprawki i podarki, a w nieszczęściu skuteczniej udzielą im wsparcia. Niekiedy mógł to być również wybór przypadkowy i nieplanowany, np. w sytuacji, gdy dla chorego i przyniesionego w pośpiechu do chrztu dziecka trzeba było od ręki znaleźć chrzestnego.

Powszechnym było zjawisko wybierania na chrzestnych osób zamożniejszych, np. urzędników i przedstawicieli cechów. Decydowały o tym zapewne te same motywy, co w wypadku chrzestnych księży. W latach 30–50 tych XVIII w. wielokrotnie podawał do chrztu dzieci mieszczan urzędowskich landwójt Jakub Górski, rajcy: Bartosz Chudy, Marcin Goliński i Kazimierz Rodzonek, młynarz Benedykt Kwarcianny, organista Wojciech Kwiatkowski, przede wszystkim zaś późniejszy sędzia starościński Andrzej Górski i jego żona „*magnifica domina*” Marianna, a w latach 60 - tych XVIII w. Marianna Wawrzyńkiewiczowa – żona rajcy i landwójta Franciszka<sup>47</sup>. Na przełomie XVIII i XIX w. absolutnym rekordzistą był szewc Tomasz Ambrożkiewicz, którego aż 20 razy proszono na ojca chrzestnego. W dalszej kolejności najczęściej w tej roli występowali: szewc Piotr Waszkowski i zakrystianin Jakub Brzozowski (po 13 razy), kowal Antoni Mysłakowski (12), rajca Felks Chudzicki (11), notariusz Aleksander Bojarski (10), powroźnik Kasper Chudzicki i szewc Błażej Przysuszyński (9), notariusz Walenty Sienkiewicz i nauczyciel Antoni Andrychowski (8), organista Jan Chmielewski i rajca Marcin Bujacki (7).

<sup>44</sup> Zob. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*

<sup>45</sup> Byli oni chrzestnymi w Urzędowie w latach 1735-1740, APU, Ks. 3, s. 23, 26, 49. W roli chrzestnych dzieci urzędowskich wystąpili też księża z parafii Batorz, Boiska, Dzierzkowice, Piotrawin. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 89, 168, 182, 189.

<sup>46</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 48, 94.

<sup>47</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*.

W wypadku doboru matek chrzestnych w mniejszym stopniu kierowano się ich zamożnością czy pozycją społeczną, toteż rzadziej zostawały nimi żony i córki dostojników miejskich i rzemieślników. Wyjątkiem była landwójtowa Katarzyna Nowacka, „etatowa” chrzestna w latach 1697-1702, ponad czterdzieści razy trzymająca dzieci do chrztu<sup>48</sup>. Dla porównania jej męża Wojciecha zaszczyt ten spotkał zaledwie cztery razy<sup>49</sup>. Równie często rolę tę pełniła wtedy mieszkanka Bęczyna Marianna Surdakowa<sup>50</sup>. Spośród rzemieślników w latach 1797-1804 najczęściej na chrzestne wybierano żony szewców, następnie powroźników, młynarza, kowali i nauczyciela, jeśli zaś chodzi o chrzestne z zewnątrz, to zdecydowanie najwięcej było kobiet z Kraśnika. Generalnie mieszczanie obojga płci trudniący się rolnictwem („*civis possessor*”), dominujący ilościowo w strukturze społecznej ludności urzędowskiej, proporcjonalnie rzadziej powoływani byli na chrzestnych niż przedstawiciele cechów, rajcy i inni urzędnicy<sup>51</sup>.

Z osobami rodziców chrzestnych związane były różne wierzenia i przesady. Z tego też względu uważano, że kobieta ciężarna nie powinna trzymać dziecka do chrztu, bo przyniesie to śmierć<sup>52</sup>. Istniały przesady, że dziecko będzie dziedziczyło cechy swych chrzestnych<sup>53</sup>. Lud wierzył, że od wyboru kumów i ich przymiotów zawisa przyszłość dziecka, dlatego starano się wybierać jak najlepszych kandydatów<sup>54</sup>. Od charakteru kumów, a przede wszystkim od ich zachowania się w drodze do kościoła, czy też podczas samej ceremonii chrztu miała zależeć według powszechnych zwyczajów przyszłość dziecka<sup>55</sup>.

Rodziców chrzczonych dzieci, którzy mieszkali i pracowali w dobrach parafialnych, szpitalnych, prebendarskich czy w tzw. „Wójtowszczyźnie” określano jako „*laboriosi*”, co potwierdza, że była to nie posiadająca prawa miejskiego ludność służebna, stanowiąca najniższą usytuowaną grupę społeczną Urzędowa. Z reguły też na chrzestnych wybierali oni osoby ze swojego środowiska, o podobnym statusie majątkowym i społecznym. Tak, więc, np. w 1800 r. córkę Mikołaja Szościńskiego z dóbr kościelnych, do chrztu podawał komornik prebendarski Jakub, Jenczała, oraz komornica plebańska Katarzyna Tupajowa<sup>56</sup>.

Wśród chrzestnych przeważali żonaci mężczyźni i mężatki, chociaż licznie występowali w tej roli również kawalerowie oraz panny i wdowy. W wypadku tych ostatnich szczególnie dużo było kobiet przybyłych z obcych, nieznanymi miejscowości<sup>57</sup>. O wyborze duchowych opiekunów dla dziecka w niewielkim stopniu decydowały więzi rodzinne, co wynika z faktu, że nazwiska chrzestnych

<sup>48</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi*, s. 32, 38, 42, i nast. np. 103, 105.

<sup>49</sup> Tamże, s. 48, 50, 59.

<sup>50</sup> Tamże, s. 43, 45, 84.

<sup>51</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna*.

<sup>52</sup> Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko*, s. 84.

<sup>53</sup> Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII*, Warszawa 1957, s. 17.

<sup>54</sup> Bigeleisen, *Matka i dziecko*, s. 202.

<sup>55</sup> Bystron, *Słowiańskie obrzędy*, s. 91.

<sup>56</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 12.

<sup>57</sup> („*virgo advena, vidua advena*”). APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*



tylko sporadycznie były zbieżne z nazwiskami naturalnych rodziców. Ogromne znaczenie posiadały za to stosunki sąsiedzkie, o czym świadczy bardzo częste wybieranie na chrzestnych sąsiadek lub sąsiadów<sup>58</sup>.

Wcale nierzadkie były przypadki powoływania na chrzestnych ludzi ubogich, a nawet miejscowych i wędrownych żebraków<sup>59</sup>, ponieważ wierzono, że zapewni to niemowlęciu szczęście. Co ciekawe czynili to nawet ludzie bogaci i szlachta<sup>60</sup>. Na Śląsku i w Radomskim chętnie na chrzestnych powoływano ubogich szpitalnych. Ten dawny zwyczaj proszenia na kumów żebraków, na ogół przygodnych i spotkanych w drodze, praktykowano przede wszystkim w wypadku, gdy dzieci się nie chowały<sup>61</sup>. Co ciekawe czynili to nawet ludzie bogaci i szlachta. W 1758 r. parę chrzestnych dziecka bardzo wpływowej w Urzędowie rodziny Marianny i Andrzeja Górskich stanowili żebracy Antoni Prokopowicz i Janina Kozakacz. Być może zostali wybrani na ich dyspozycyjność, jako że chrzest odbył się w pośpiechu (*sine ceremonis*)<sup>62</sup>. Z kolei chrzczące swoje dziecko w Urzędowie w 1797 r. małżeństwo szlachcica Adama Jasińskiego z Podlasia i Wiktorii z Lenczowskich wybrało na chrzestnych dwoje ubogich miejscowych obywateli („*pauper civis*”)<sup>63</sup>. Dla odmiany przybyła w poszukiwaniu pracy ślubna para ubogich wagałundów z Niedrzwicy ochrzciła w 1732 r. syna, powołując na ojca chrzestnego żyjącego z jałmużny urzędowskiego żebraka Sebastiana Kucharskiego, a na chrzestną poddaną szlachecką Zofię Winiarską z Wierzbicy<sup>64</sup>. Podobna sytuacja zdarzyła się w 1803 r., gdy ubodzy przybysze z nieznanych stron Gołębiowscy poprosili na chrzestną swego syna służącą wdowę Salomenę Gilową<sup>65</sup>.

Odrębną i zaskakująco liczną kategorię osób powoływanych na chrzestnych dzieci urzędowskich stanowiła okoliczna i dalej mieszkająca szlachta. Na uwagę zasługują *generosus* Albert Rottermunt podający do chrztu w latach 1697- 1700 kilkanaścioro dzieci w kościele urzędowskim. Nie wiadomo, kim był, skąd pochodził i co robił ów tajemniczy szlachcic w Urzędowie<sup>66</sup>. W 1760 r. wśród sześciorga chrzestnych syna bogatego mieszczanina Franciszka Świrczyńskiego byli obecni między innymi dwaj duchowni z parafii Boiska i Piotrawin, szlachetnie urodzona żona wicestarosty urzędowskiego Anna Targońska, szlachcic Jan Strykowi oraz Marianna Górka – również nobilitowanego pochodzenia<sup>67</sup>. Ta ostatnia natomiast, gdy w 1776 r. chrzciła swoje dziecko, za chrzestnych poprosiła (wraz z mężem) przedstawicieli szlachty: ekonoma z Dzierzkowic Karola Zaklikowskiego i Barbarę Michałowską<sup>68</sup>. W tym samym roku chrzestnymi dziewczyn-

<sup>58</sup> („*vicina civis*”, „*vicinus civis*”). Tamże.

<sup>59</sup> Np. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 11 (1733).

<sup>60</sup> Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów*, s. 17-18.

<sup>61</sup> H. Bigeleisen, *Matka i dziecko*, s. 204.

<sup>62</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 160.

<sup>63</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 7, także s. 16.

<sup>64</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 2.

<sup>65</sup> APU, Ks. 5, s. 18

<sup>66</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi*, s. 48,49, 51, 52, 53, 54, 67.

<sup>67</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 168.

<sup>68</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 69.

ki urzędowskiej zostali sędzia zamkowy w Nowym Mieście „magnificus generosus” Józef Chojnacki i „magnifica domina” Wierzbicka<sup>69</sup>. Księgi metrykalne parafii Urzędów odnotowują przez cały XVIII w. różnej rangi szlachtę w roli ojców i matek chrzestnych. Przewijają się w nich między innymi nazwiska nobilitowanych rodów: Czarneckich, Danielewskich, Domaradzkich, Drzewickich, Dziwulskich, Grochowskich z Dzierzkowic, Kopyckich, Koreckich, Laskowskich, Lesieckich z Wierzbicy, Mądrzyckich z Bobów, Piotrkowskich ze Skorczyc, Przeclawskich, Roszkowskich z Wierzbicy, Sobańskich z Wierzbicy, Solińskich, Stankiewiczów, Strykowskich, Studzińskich ze Skorczyc i Ludwinowa, Szaniawskich, Targońskich, Tomeckich z Sobieszczan, Trzyńskich, Ufniarskich z Bobów, Uniszowskich z Wierzbicy, Węclawskich, Wierzbickich z Wierzbicy, Wołskich z Radlina, Wróblewskich, Zbygniewskich<sup>70</sup>. W wielu wypadkach przedstawiciele rodów szlacheckich godzili się być chrzestnymi dzieci zwykłych, nie wyróżniających się zamożnością mieszczan, a także ludności chłopskiej mieszkającej i pracującej w szlacheckiej wsi Łopiennik. Przykładowo w 1802 r. przybyła z zewnątrz „advena generosa” Korecka została matką chrzestną dziecka rodziny garncarzy urzędowskich Wojciecha i Zofii Gajewskich<sup>71</sup>.

Tak duża ilość szlachty goszczącej w Urzędowie przy okazji chrztów świadczy o ścisłych i intensywnych kontaktach towarzysko – rodzinnych mieszczan urzędowskich ze środowiskiem różnej rangi „nobili”, którzy jako chrzestni musieli utrzymywać bardziej długofalowe więzi z tym miastem. Pomimo przeżywanego w XVIII w. kryzysu, Urzędów musiał się nadal cieszyć sporym prestiżem i być atrakcyjnym dla obcej szlachty, proszonej na chrzestnych przez miejscowe mieszczkańskie rodziny, niekiedy mające szlacheckie korzenie (np. Górcy)<sup>72</sup>.

Oprócz szlachty rezydującej poza Urzędowem, wśród chrzestnych dzieci urzędowskich było wiele osób z innych miast i wsi, np. z Warszawy, Lublina, Dzierzkowic, Bobów, Budzynia, Skorczyc, Wilkołaza, Wierzbicy, Wyźnicy, Rudnika, Ostroroga, Zalesia, Popkowic, Radlina, Łopiennika, a zwłaszcza Kraśnika<sup>73</sup>. Przykładowo w chrzcie dziecka urzędowskiego w 1695 r. jako matka chrzestna wystąpiła żona rajcy kraśnickiego Ewa Onaszkiwiczowa<sup>74</sup>.

W końcu XVII i XVIII w. w roli ojców chrzestnych występowali stacjonujący w Urzędowie żołnierze wojsk królewskich i prywatnych. Zachowane księgi metrykalne pierwszy taki przypadek odnotowują w 1692 r., natomiast w latach 1696-1698 podobne sytuacje zdarzyły się dziewięć razy<sup>75</sup>. W 1698 r. chorąży piechoty gwardii królewskiej Jan Ruszecki wraz landwójtową Katarzyną Nowacką trzymali do chrztu dziecko Grzegorza Samborskiego – również żołnierza wymienionego

<sup>69</sup> APU, Ks. 4, s. 69.

<sup>70</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 67, 110, 127-128, 234 i inne; APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, Ks. 4, Ks. 5, *Księga metryczna...*

<sup>71</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 15v.

<sup>72</sup> APL, KmU, Ks. 1a, s. 48, APL, KmU, Ks. 7, s. 104v.

<sup>73</sup> Zob. APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 11, 59, 101, 105112-113, 138; APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 49v, 70, 90, 119, 124, 160, 175, 179, 197; Ks. 5, s. 18 i inne.

<sup>74</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 35-36.

<sup>75</sup> Tamże, s. 16, 44-47, 51, 54-55,

wojska. Niedługo potem ta sama para wystąpiła w roli chrzestnych dziecka z Urzędowa<sup>76</sup>. Cała seria chrztów (w sumie 9), podczas których obcych żołnierzy powołano na chrzestnych zdarzyła się a latach 1705-1707<sup>77</sup>. Ponadto w 1707 r. chrzcił swoje dziecko wojskowy Jacek Zymecki z żoną Marianną<sup>78</sup>. W latach 1734-1738, zwłaszcza w tym pierwszym roku, odnotowano ponad dwadzieścia przypadków powoływania stacjonujących w Urzędowie wojskowych na chrzestnych<sup>79</sup>. Niektórzy z nich, np. Jan Kamiński, Szymon Klonowski czy Antoni Urbanowicz, wszyscy z oddziałów piechoty opancerzonej („miles loricatorus”) po dwa razy podawali do chrztu dzieci mieszczan urzędowskich<sup>80</sup>. Kilkakrotnie zdarzyło się, że rolę ojców chrzestnych jednego dziecka mieszczańskiego przyjmowało na raz dwóch wojskowych. W 1734 r. żołnierz piechoty opancerzonej Andrzej Drzewicki i jego współtowarzysz Szymon Klonowski tworzyli wraz z miejscowymi kobietami dwie pary chrzestnych syna małżonków Zawadzkich<sup>81</sup>.

Wymienieni w metrykach chrzestni żołnierze posiadali typowo polskie nazwiska i należeli do stanu szlacheckiego. Chrzty dzieci mieszczan, których chrzestnymi byli żołnierze oddziałów wojskowych zdarzały się też w 1742 i 1766 r., wielokrotnie w drugiej połowie 1795 r. i w latach 1802-1804<sup>82</sup>. Niekiedy sami żołnierze chrzcili tutaj swoje potomstwo, co oznacza, że przebywali tam razem z żonami, np. w 1766 r.<sup>83</sup>. Z kolei w roku 1795, kiedy to żołnierz wojsk piechoty cesarsko – królewskiej Józef Nagy wraz z żoną Katarzyną chrzcili w kościele urzędowskim dziecko, w roli chrzestnych wystąpili Paweł Cista i Anna Sucin z tego samego oddziału<sup>84</sup>. Również w 1804 r., w lipcu, chrzcił tu swoje dziecko żołnierz wojsk cesarskich Józef Jarosz. Rolę chrzestnego w tej uroczystości pełnił jeden z dowódców tych wojsk Yoseph Hudek (zapewne Czech)<sup>85</sup>. Cztery miesiące wcześniej, w marcu 1804 r., w zagrożeniu życia, odbył się w prywatnym domu chrzest z wody córki Franciszka Józefa de Brasel, dowódcy drugiego legionu austriackich wojsk cesarskich i Elżbiety de Wrabecz z Czech. W ceremonii dopełnienia chrztu w kościele, jako chrzestni, wystąpili Elżbieta i sekretarz wojska Franciszek (nazwiska nieczytelne), obydwójce przebywający ze stacjonującym w Urzędowie oddziałem<sup>86</sup>. W 1804 r. Marianna Bylina, żona dowódcy piechoty cesarskiej trzykrotnie podawała do chrztu dzieci mieszczan urzędowskich<sup>87</sup>.

<sup>76</sup> Tamże, s. 54-55.

<sup>77</sup> Tamże, s. 108-111, 119-120, 127.

<sup>78</sup> Tamże, s. 128.

<sup>79</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 13-14, 17-18, 21, 27, 35.

<sup>80</sup> Tamże, s. 13-14, 17-18

<sup>81</sup> Tamże, s. 14, zob. też . 13.

<sup>82</sup> Tamże, s. 59, 206; APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 150,151; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 14-19

<sup>83</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne..od roku 1732*, s. 206.

<sup>84</sup> APU, Ks. 4, *Akta dane od roku...1766*, s. 150.

<sup>85</sup> APU. Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 19.

<sup>86</sup> Tamże, s. 18v.

<sup>87</sup> Tamże, s. 18v-19.

Trudno wyjaśnić motywy tak licznego powoływania przez mieszczan urzędowskich wojskowych na ojców chrzestnych swoich dzieci. Względy prestiżowe miały tu niewątpliwie duże znaczenie, gdyż chrzestni należeli do stanu szlacheckiego. Być może w sytuacjach nagłej potrzeby byli oni bardziej dyspozycyjni, podobnie jak służba kościelna i duchowni. Z drugiej strony miejscowa ludność musiała wchodzić w bliższe związki towarzyskie z obcymi wojakami, które owocowały później uczestnictwem tych ostatnich w uroczystościach religijno – rodzinnych rodzin mieszczańskich. Było jednak pewne ryzyko podejmowania takich decyzji, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby wojskowi pochodzący z różnych, dalekich stron państwa, mogli utrzymywać w przyszłości bliskie relacje ze swymi podopiecznymi i ich rodzinami.

W roli chrzestnego dziecka jednej z rodzin urzędowskich wystąpił w 1700 r. student lub uczoney Antoni Przegaliński - *studiosus lublinensis*. Najpewniej pochodził z Lublina lub innej miejscowości, gdyż jego nazwisko nie było w okresie staropolskim notowane wśród mieszkańców Urzędowa<sup>88</sup>.

Dobieranie na chrzestnych osób znajdujących się wyżej w hierarchii społecznej było zwyczajem powszechnym, również miastach Prus Królewskich, gdzie w XVII w. dziecku dobierano niekiedy nawet od siedmiu do 14, na ogół zamożnych, kumów i kumoszek<sup>89</sup>. Chrzczyny dawały dogodny pretekst do zmanifestowania mieszczańskiej dumy oraz spowinowacenia się przez dziecko z bogatszymi sąsiadami. Zgoda na trzymanie dziecka do chrztu oznaczała symboliczne przyzwolenie na nawiązanie formalnych więzi pomiędzy rodzinami, które dzieliła dotychczas pozycja społeczna<sup>90</sup>.

Najbardziej zaskakujące są informacje o chrztach udzielonych dziewczynkom żydowskim w kościele parafialnym w Urzędowie przez miejscowych duszpastarzy. Aż trzy takie przypadki zdarzyły się w 1747 r. Najpierw, w kwietniu ochrzczono trzynastoletnią córkę ówczesnego arendarza skorczyckiego Dawida, nadając jej imię Barbara Katarzyna Otylia, w maju osiemnastoletnią córkę arendarza urzędowskiego Jeszka (Rozalia Antonina Otylia), zaś w czerwcu dziewięć lub dziesięcioletnią córkę propinatora urzędowskiego Szanka (Anna, Otylia). Wszystkim nadano między innymi imię Otylia, co posiadało symboliczne znaczenie i nawiązywało zapewne do cieszącej się powszechnym kultem patronki jednego z kościołów - kaplic w Urzędowie. Zwraca uwagę znakomite towarzystwo rodziców chrzestnych dobranych młodym Żydówkom, wśród których byli: pleban urzędowski Adam Wierzbicz oraz jego następca na tym stanowisku Józef Wierzbicz, miecznik powiatu urzędowskiego i dziedzic wsi Skorczyce Tomasz Piotrkowski i jego żona Franciszka, Antonina Wybranowska z Olbięcina – żona skarbnika lubelskiego, Julianna Sobańska z Wierzbicy – córka „Tribunis Urzędoviensis”, wice starosta urzędowski Wojciech Głębocki, radczyni Anna Pikulowa, a także

<sup>88</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 66. Można przypuszczać, że z jego rodu pochodził Robert Przegaliński, piszący na przełomie XIX i XX w. o dziejach Urzędowa i jego okolic

<sup>89</sup> Kizik, *Kindelbier*, s. 39-40.

<sup>90</sup> Tamże, s. 40.

czworo innych chrzestnych, przedstawiciele bogatych mieszczan urzędowskich<sup>91</sup>. Również chrzest dziesięcioletniej córki niewiernego Judki, propinatora dzierzkowickiego i matki Barbary, dokonany w 1750 r. w kościele urzędowskim zgromadził w roli chrzestnych osoby o wysokim statusie i prestiżu społecznym: prepozyta szpitalnego Franciszka Pikulskiego, wikarego z parafii Dzierzkowice Piotra Wiśniowskiego, szlachciankę Urszulę Woszczyńską z Wyżnicy oraz Katarzynę Gruchalską z Urzędowa<sup>92</sup>. Bardzo trudno jest zrozumieć i zinterpretować opisane sytuacje, tym bardziej, że z wyjątkiem ostatniego przypadku, źródła nie wspominają nic na temat matek ochrzczonych Żydówek. Być może były to dzieci małżeństw mieszanych albo nawróconych rodzin żydowskich. O tym, że konwersje na wiarę chrześcijańską zdarzały się świadczy, odbyty w 1800 r. w kościele urzędowskim, chrzest córki Wojciecha Wójcikowskiego z Zaklikowa i jego żony Marianny neofitki nawróconej z judaizmu<sup>93</sup>. Również w roku 1770 r. odbył się chrzest osiemnastoletniej dziewczyny żydowskiej, neo konwertytki z judaizmu, która spontanicznie i dobrowolnie przyjęła wiarę katolicką, zaś w aktach chrztu zapisana została jako „Ines Majewska de civitate Urzędów”<sup>94</sup>.

Wziąwszy pod uwagę, że rejestry chrztów zawsze wymieniają obydwójce rodziców z adnotacją, że pozostawali oni w legalnym związku małżeńskim, nie można też wykluczać, że ochrzczone w 1747 r. dziewczynki mogły być nieślubne, a ich „anonimowe” matki Polkami – katoliczkami, zamieszkującymi w majątkach starosty lub okolicznej szlachty, która wbrew prawu i interesom miejscowego mieszczaństwa osadzała w tym czasie w swoich dobrach, również w Urzędowie, żydowskich dzierżawców. Przypadek chrztu z 1750 r. hipotezę tę uwiarygodnia, ponieważ z księgi metrykalnej wyraźnie wynika, że wymieniona z imienia matka ochrzczonej neofitki, nie była zarazem legalną żoną żydowskiego propinatora – ojca dziewczynki.

Ponadto akta metrykalne kilkakrotnie, w latach 1711, 1747 (dwa razy) i 1750 rejestrują chrzty małych dziewczynek urodzonych z matki Żydówki: „Barbara z Żydówki”, „Rozalia z Żydówki”, „Anna z Żydówki”<sup>95</sup>. Nie wykluczając, że ich ojcowie również wyznawali religię Mojżeszową, tego typu lakoniczne zapisy wyraźnie sugerują, że ochrzczone dzieci pochodziły z mieszanych związków polsko – żydowskich. Prawdopodobnie były to dziewczynki ślubne, jako że przypadki dzieci z nieprawego łoża były zawsze skrupulatnie odnotowywane. Łatwo zauważyć, że wymienione przypadki chrztów dzieci żydowskich dotyczyły wyłącznie dziewczynek. Tak czy inaczej wszystkie one świadczą o wcale nierzadkim nawracaniu się żydowskich osadników na wiarę chrześcijańską, a tym samym polonizowaniu i asymilowaniu się z miejscowym społeczeństwem. Decyzje o porzuceniu judaizmu i przyjęciu religii katolickiej podejmowane były zarówno przez rodziców ochrzczonych dzieci, jak i same zainteresowane, dorosłe już dziewczęta. Wy-

<sup>91</sup> Walenty Gruchalski i Zofia Skrzypkowa, Marcin Goliński i Elżbieta Górka. *APU, Ks. 3, Akta dawne...od roku 1732*, s. 97.

<sup>92</sup> *APU, Ks. 3, Akta dawne...od roku 1732*, s. 116.

<sup>93</sup> „neophita de Judaismo”. *APU, Ks. 5, Księga metryczna...*, s. 12

<sup>94</sup> „neoconversa ex Judaismo”, Tamże, s. 29.

<sup>95</sup> *APU, Ks. 5, Księga metryczna...*

rażnie też widać, że pomimo dużej hermetyczności oraz odrębności religijno – kulturowej ludności żydowskiej i katolickiej, przedstawiciele oby tych grup łączyły nie tylko kontakty handlowo – gospodarcze, ale niekiedy także relacje osobiste, towarzyskie, a nawet małżeńskie.

Szczęśliwy dla matki poród i chrzest, które przeżyło pierwszy rok swego życia stwarzały okazje do towarzyskich i rodzinnych spotkań, przyjęć, biesiad i uczt, których wystawność zależała głównie od statusu społeczno - materialnego rodziców<sup>96</sup>. Brak odpowiednich źródeł uniemożliwia jednak zrekonstruowanie tego ciekawego aspektu kultury i obyczajów staropolskiej społeczności urzędowskiej.

Odrębną, specyficzną grupę osób w społeczności urzędowskiej stanowiły dzieci nieślubne, rejestrowane w księgach chrztów jako dzieci nieznanymi ojców („*padri ignoti*”, „*incerti patris*”) lub z nieprawego łoża<sup>97</sup>. Pod koniec XVII, jak i XVIII w. corocznie przychodziło na świat w parafii urzędowskiej kilkoro takich dzieci, które podobnie jak ich matki okryte były dozgonną niesławą, potępieniem i piętnem moralnym, zamykającym im drogę do awansu społecznego<sup>98</sup>. W latach 1797 – 1804 spośród 624 dzieci urodzonych w parafii urzędowskiej, 18, czyli prawie 3% pochodziło z nie zalegalizowanych związków<sup>99</sup>. Pozbawione praw miejskich, w przyszłości zasilają na ogół szeregi biedoty, służących, pensjonariuszy szpitalnych, czeladzi, żebraków, włóczęgów i szeroko pojętego marginesu społecznego. W dużym stopniu były to dzieci miejscowych ubogich, służących kobiet wykorzystywanych przez swych zwierzchników i chlebobawców albo dzieci obcych przygodnych, wędrownych kobiet, często żebraczek. Niektóre z nich określano jako „*laboriose*”, co świadczy o ich niskim i ubogim statusie społecznym<sup>100</sup>. W latach 1797-1804, 6 matek dzieci nieślubnych pochodziło z Urzędowa (5 pańien, 1 wdowa), natomiast 12 przywędrowało z obcych, niezbyt odległych miejscowości, między innymi z Gościeradowa, Rudnika (2), Liśnika, Dzierzkowic<sup>101</sup>. Wcześniej dzieci nieznanymi ojców urodziły również kobiety z Wilkołaza, czy Łopiennika<sup>102</sup>. Katarzyna Latos z Rudnika ochrzciła dwoje nieślubnych dzieci (w 1800 i 1802 r.), co oznacza, że dłużej przebywała w Urzędowie, natomiast Gorajkówna z Łopiennika została w 1750 r. matką bliźniąt z nieprawego łoża<sup>103</sup>. Sporadycznie zdarzały się również w Urzędowie przypadki porzucania dzieci. Potwierdza to akt chrztu dwojga bliźniaków z 1794 r., odnotowujący, że ich rodzice są nieznanymi<sup>104</sup>

<sup>96</sup> Por. Kizik, *Kindelbier*, s. 48-49; Żołędź-Strzelczyk, *Dziecko*, s. 94.

<sup>97</sup> Przypadki takie bardzo często występują w latach 30 – 50 tych XVIII w. Zob. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. np. 46, 65, 98, 110, 116, 118, 130, 139, 143, 170.

<sup>98</sup> APU, Ks. 1, *Liber Baptismi...*, s. 45, 183, 197; APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*. Na temat sytuacji dzieci nieślubnych zob. M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998.

<sup>99</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 5-19.

<sup>100</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 139-142.

<sup>101</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*

<sup>102</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 98, 116, 175.

<sup>103</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...* s. 11v, 14v; APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732* s. 116.

<sup>104</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 148.

czy też chrzest dziewczynki Jadwigi „bez nazwiska” (1700 r.)<sup>105</sup>. W 1804 r. odbył się chrzest chłopca nieznanymi rodziców Wawrzyńca Romana, którego przygar-  
nął czy adoptował (*sibi adscitum*) Tomasz Ambrozkiewicz. Chrzestną została  
Marianna Ambrozkiewiczowa, zapewne jego przybrana matka, zaś w roli chrzest-  
nego wystąpił kleryk Michał Surdacki<sup>106</sup>.

Ważnym aktem towarzyszącym urodzeniu każdego człowieka był i jest wy-  
bór oraz nadanie imienia. Już od czasów starożytności uważano, że ma ono zna-  
czenie magiczne i będzie przez całe życie oddziaływało na swego nosiciela<sup>107</sup>.  
W cywilizacji chrześcijańskiej przy wyborze imienia kierowano się przede wszyst-  
kim pobudkami religijnymi. Nadając dzieciom imiona świętych patronów, wie-  
rzono, że będą oni chronić, otaczać opieką i protekcją swych podopiecznych  
imienników. Powszechny zwyczaj nakazywał wybierać imiona, które dziecko  
przyniosło w dzień urodzenia. W kalendarzu figurowały jednak imiona świętych,  
którzy byli nieznanymi szerszemu ogółowi, więc wówczas wybierano dziecku patro-  
na, którego święto było w pobliżu. Na wybór imiona wielki wpływ mieli księża,  
dlatego radzono się ich powszechnie, a wśród ludu duchowni często wedle włas-  
nego uznania nadawali dzieciom imiona. W stosunku do dzieci nieślubnych miał  
już zupełnie nieograniczoną możliwość, z której czasem korzystał dla napiętnowa-  
nia ich imionami nieużywanymi<sup>108</sup>.

W ostatnim dziesięcioleciu XVII stulecia (1690-1700) w Urzędowie zdecydo-  
wanie najczęściej nadawano dziewczynkom imię Marianna (41 razy), które było  
wtedy prawie dwukrotnie bardziej popularne niż kolejne często używane imiona:  
Agnieszka, Katarzyna, Anna, Marcjanna (24-21 razy). Na dalszych miejscach pod  
względem częstotliwości występowania, plasowały się imiona: Elżbieta, Zofia,  
Jadwiga, Ewa, Barbara, a następnie już dużo rzadsze: Regina, Dorota, Małgorza-  
ta, Apolonia, Magdalena, Teresa, Krystyna, Konstancja, Agata Łucja<sup>109</sup>. Wśród  
imion męskich nie było już takiej dominacji jednego imiona, jak u kobiet. Chłop-  
ców najczęściej chrzczono imieniem Jakub, Jędrzej, Maciej, Jan i Wojciech (18-  
16 razy), następnie: Paweł, Szymon, Kazimierz, Marcin, Mateusz, Wawrzyniec,  
Łukasz, Józef, Antoni Grzegorz, Stanisław, Bartłomiej, Tomasz, Michał, Mikołaj,  
Franciszek, Piotr, Krzysztof, Sebastian, Jacek, Idzi, Melchior, Błażej, Filip, Ste-  
fan<sup>110</sup>. Z powyższego zestawu wynika, że repertuar i urozmaicenie imion męskich  
nadawanych podczas chrztu były większe niż kobiecych<sup>111</sup>.

Sto lat później (1790-1800) nadal wyraźnie najpopularniejszym imieniem  
żeńskim była Marianna, którym ochrzczono aż 55 dziewczynek, następnie tak jak

<sup>105</sup> APU, Ks 2, *Rejestra akt stanu cywilnego parafii Urzędów od roku 1690 do 1810*.

<sup>106</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766 s. 150*.

<sup>107</sup> Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko*, s. 84; J. S. Bystróż, *Księga imion w Polsce używanych*, Warsza-  
wa 1938, s. 8.

<sup>108</sup> Bystróż, *Dzieje obyczajów*, s. 68-70.

<sup>109</sup> Opracowano na podstawie księgi chrztów. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...* Dokładnie w po-  
jedynczych przypadkach przy chrzcie nadawano jeszcze imię: Anastazja, Franciszka, Maria, Otylia,  
Paulina, Salomena, Urszula, Zuzanna.

<sup>110</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...* Jednostkowo występowały jeszcze imiona: Ignacy, Karol.

<sup>111</sup> Akta chrztów z tego okresu odnotowują 28 imion żeńskich i 32 męskich

wcześniej: Katarzyna (39), Agnieszka (38). Rzadziej używano imion: Franciszka (22), Elżbieta (20), Małgorzata (15), Rozalia (15), Julianna (14), Salomena (11), Zofia (14), Helena (13), Anna (11), Magdalena (11), Teresa (11), dalej zaś Zuzanna, Kunegunda, Maria, Joanna, Jadwiga, Wiktoria, Brygida, Barbara, Ewa, Łucja (9-5). Po upływie wieku, niemal całkowicie użycia wyszło imię Marcjanna<sup>112</sup>. Gdy chodzi o chłopców, to najczęściej z nich otrzymało na chrzcie imię Jan (39) i Antoni (36), następnie Franciszek (27), Józef (22), Wojciech (21), Mateusz (20), Piotr (18), Ignacy (16), Paweł (15), Andrzej (15), Tomasz (14), Augustyn (12), Jakub (12), Mikołaj (12), Łukasz (11), Walenty (11), Karol (10), Stanisław (10)<sup>113</sup>. Również i w tym okresie chłopcom nadawano bardziej różnorodnie imiona niż dziewczynkom. Metryki chrztu z tego okresu notują bowiem 44 imiona żeńskie wobec 54 męskich. Ogólne wzbogacenie katalogu używanych imion było wypadkową wyraźnego wzrostu urodzeń, jaki uwidocznił się w przeciągu stulecia.

## 2. Śluby

Jeszcze większe możliwości rekonstrukcji obrazu życia codziennego mieszkańców Urzędowa, niż w wypadku chrztów, niosą opisy zwyczajów i okoliczności towarzyszących zawieraniu małżeństw.

Przez cały XVIII w. zdecydowanie najczęściej ślubów odbywało się w styczniu i lutym -w okresie karnawału -, a więc od święta Trzech Króli do rozpoczęcia Wielkiego Postu, w którym tego sakramentu nie udzielano. W zależności od terminu Wielkanocy, wręcz wyjątkowo zdarzały się śluby w drugiej połowie kwietnia. Zzadziwiająco rzadką częstotliwością sakramentu małżeństwa udzielano w okresie wiosenno – letnim, a także we wrześniu. Ponowne skumulowanie uroczystości ślubnych miało miejsce w październiku, a zwłaszcza w drugiej połowie listopada, nie później jednak niż przed adwentem. W 1769 r. zdarzył się ślub nawet 1 listopada, natomiast w 1754 r. – 30 grudnia<sup>114</sup>. Organizowanie i odkładanie ślubów przede wszystkim na miesiące jesienno – zimowe, można wiązać z natłokiem sezonowych prac polnych w okresie wiosny i lata, jakimi obciążona była, żyjąca w większości z rolnictwa, ludność Urzędowa. Jesienno – zimowe terminy ślubów były w okresie staropolskim zwyczajem powszechnym w Polsce, szczególnie w środowiskach agrarnych<sup>115</sup>. Podobnie jak chrzty, ceremonie ślubne odbywały się

<sup>112</sup> Od 4 do 1 razu ochrzczono w tym dziesięcioleciu dziewczynki imieniem: Agata, Urszula, Konstancja, Petronella, Apolonia, Anielka, Antonina, Eleonora, Julia, Klara, Marcjanna, Otylia, Anastazja, Justyna, Monika, Laura, Weronika.. APU, Ks. 5, *Księga metryczna*....

<sup>113</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna*.... Pozostałe imiona (według częstotliwości występowania) to: Michał, Szymon, Wawrzyniec, Szymon, Feliks, Kasper, Marcin, Wincenty, Grzegorz, Maciej, Wiktoryn, Benedykt, Leon, Bartłomiej, Jacenty, Jacek, Kielian, Roman, Adam, Filip, Kajetan, Leonard, Sebastian, Aleksander, Bazylili, Błażej, Florian, Fabian, Hieronim, Ludwik, Leopold, Onufry, Polikarp, Stefan, Teodor.

<sup>114</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 221, 231 i inne, Zob. też APU, Ks. 4, *Akta dawne... od roku 1766*; APU, Ks. 5.

<sup>115</sup> Por. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów*, s. 20.



nieregularnie, we wszystkie dni tygodnia. Dla przykładu, w marcu 1745 związki małżeńskie zawierano w dniach 3, 4, 9, 10, 11 tego miesiąca<sup>116</sup>, natomiast w 1798 r. pierwsze i kolejne śluby miały miejsce w dniach 22, 26, 27, 28, 30 i 31 stycznia. W wymienionych sześciu dniach sakrament małżeństwa zawarło aż 15 par, co znaczy, że w ciągu dnia przeprowadzano po kilka ślubów (30 stycznia – 4)<sup>117</sup>. Źródła nie informują jednak, czy zdarzające się często jednego dnia śluby, łącznie w jedną wspólną ceremonię kościelną, czy też odbywano je oddzielnie.

Zawarcie małżeństwa poprzedzały zawsze trzykrotne publiczne zapowiedzi ślubne głoszone w niedziele i dni świąteczne w kościele parafialnym z udziałem i w obecności wiernych<sup>118</sup>. Od czasu do czasu w związki małżeńskie wchodziły osoby o bliskich więziach rodzinnych. Wymagało to specjalnej dyspensy ze strony władz kościelnych, która zazwyczaj była wydawana. W dniu 4 maja 1797 r. odbył się ślub sześćdziesięcioletniego wdowca Wincentego Kapalskiego z czterdziestosiedmioletnią Julianną Wiąckową, poprzedzony jednak uzyskaniem pozwolenia z uwagi na bliskie pokrewieństwo i powinowactwo narzeczonych. Udzielenia dyspensy na zawarcie małżeństwa, w tym samym roku, potrzebowali również spokrewnieni w 3 i 4 pokoleniu Mateusz Bąkałski i Wiktoria Gruchalska. Obie ceremonie ślubne prowadził proboszcz urzędowski Jan Lenczowski<sup>119</sup>. Bardzo poważne przeszkody uniemożliwiające zawarcie ślubu zaistniały między zaręczonymi: kawalerem Michałem Malinowskim i wdową Rozalią Kamykową. Dopiero uzyskanie dyspensy ze strony Stolicy Apostolskiej, następnie pełnomocnictwa biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka oraz pozytywnej decyzji biskupa bakowskiego i oficjała generalnego na województwo lubelskie Stanisława Jezierskiego, pozwoliło miejscowemu plebanowi Wojciechowi Strykowskiemu udzielić wymienionej parze w 1762 r. sakramentu małżeństwa, po wcześniejszych, wyjątkowo dwukrotnych tym razem zapowiedziach<sup>120</sup>. Również ten sam pleban, za specjalną dyspensą konsystorza generalnego lubelskiego, udzielił w 1772 r. ślubu wdowie Zofii Iwanickiej i młodzieńcowi Romualdowi Kozakowi<sup>121</sup>. W 1775 r. komendant i administrator parafii w Urzędowie Ignacy Lojola Śliwiński pobłogosławił małżeństwo landwójta i prezydenta owdowiałego Franciszka Wawrzyńkiewicza z wdową Elżbietą Golińską (z pierwszego małżeństwa Świerczyńska), po uzyskaniu przez nich dyspensy ze strony sufragana i oficjała lubelskiego Jana Kanty Lenczowskiego<sup>122</sup>. Trzy ostatnie przykłady rodzą przypuszczenie, że dyspensy na zawarcie małżeństwa wymagano, gdy w związek matrymonialny wchodziły wdowy, zwłaszcza dużo starsze wiekiem od swego kandydata na męża, lub

<sup>116</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 253-254.

<sup>117</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2-2v. W 1782 r. śluby miały miejsce w dniach: 23,24,27,28, 31 stycznia, APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 245.

<sup>118</sup> Zob. np. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...* s. 1; APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 234.

<sup>119</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1

<sup>120</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 215-216.

<sup>121</sup> W Strykowski udzielił też ślubu za dyspensą w 1775 r. APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 223, 233..

<sup>122</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 231-232.

posiadające potomstwo. Jak widać, wszystkie małżeństwa, wymagające wcześniejszej zgody kościelnej, zapewne z uwagi na wyjątkowość sytuacji, błogosławił i osobiście zatwierdzali proboszczowie, co nie było zwyczajem powszechnym, gdyż, jak już wspomniano, sakramentu tego zazwyczaj udzielali duchowni niższej rangi.

Ważnym zagadnieniem jest określenie wieku, w jakim zawierano związki małżeńskie. Dane zawarte w księdze małżeństw za lata 1797-1804 wykazały, że dużo wcześniej, niż mężczyźni, na życie małżeńskie decydowały się kobiety. Aż 73% kobiet, które wyszły za mąż, miało w momencie ślubu poniżej 21 lat, w tym 15% było w wieku 13 – 14 lat. Po ukończeniu 20 lat małżeństwo zawarło 27%, a wieku ponad 25 lat 15% (najstarsza - wdowa miała 50 lat). Gdy chodzi o mężczyzn, to najwięcej w momencie ślubu miało od 15 do 20 lat (31%), prawie tyle samo (30%) liczyło od 21 do 25 lat, natomiast pozostali małżonkowie byli w wieku od 26 do 70 lat (38%), wśród tych ostatnich 6% stanowili ponad pięćdziesięciolatki (najstarszy - wdowiec 70 lat)<sup>123</sup>.

Na 134 odnotowanych w tym czasie ślubów, 41 (31%) stanowiły śluby, w których przynajmniej jedno z małżonków było w stanie wdowieństwa. W 15 przypadkach wdowcy żenili się z wdowami, po 13 zaś razy wdowcy poślubiali panny, bądź też wdowy kawalerów. Przeciętna wieku wdów (około 34 lat) i wdowców (46 lat) zawierających nowe związki małżeńskie była dwa razy wyższa niż w wypadku zaślubin kawalerów i panien. W 1798 r. siedemdziesięcioletni wdowiec Tomasz Rozwadowski pojął za żonę owdowiałą trzydziestosześcioletnią Brygidę Wysocką<sup>124</sup>. Sporo też było ślubów między zaawansowanymi wiekowo wdowcami a bardzo młodymi pannami, czego przykładem było małżeństwo zawarte w 1800 r. między mającym 50 lat Gabrielem Wójcickim a 18 – letnią Rozalią Mazicką, stanu panieńskiego<sup>125</sup>. Zresztą podobne przypadki dotyczyły również kawalerów, o czym świadczy ślub w 1797 r. pana młodego 48 – letniego Antoniego Brożka z 15 – letnią panną Katarzyną Chudzicką<sup>126</sup>. Wyjątkowo natomiast zdarzały się sytuacje odwrotne, jak np. w 1800 r., kiedy to 42 – letnia wdowa Agnieszka Surdacka wydała się za mąż za, o 13 lat młodszego kawalera Tomasza Wyrostka<sup>127</sup>.

Zachowane księgi ślubów ugruntowują opinię, że decydujące znaczenie przy zawieraniu małżeństw odgrywały bariery społeczne, stopień zamożności, a także pochodzenie terytorialne. Urzędowanie obojga płci partnerów życiowych dobierali sobie wśród swoich współmieszkańców, zważając przy tym, aby były to osoby o podobnym mniej więcej statusie materialno – społecznym. Nie zdarzały się w ogóle śluby mieszczan z poddaną ludnością chłopską Łopiennika, stanowiącą część parafian urzędowskich<sup>128</sup>. Trudno też znaleźć przypadki ślubów mieszczan

<sup>123</sup> Ustaleń dokonano na podstawie, APU. Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1-4v.

<sup>124</sup> Tamże, s. 1v.

<sup>125</sup> Tamże, s. 3.

<sup>126</sup> Tamże, s. 1.

<sup>127</sup> Tamże, s. 2v

<sup>128</sup> Ludność z Łopiennika zawierała małżeństwa w swoim środowisku lub z osobami z innych sąsiednich wsi, np., z Rudnika, Kepy, Radlina. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 254, APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 247, 257-258

z przedstawicielami rodzin służących w beneficjach parafialnych, szpitalnych, brackich oraz w Wójtowszczyźnie. Ci ostatni zakładali rodziny w swoim kręgu lub rzadziej żenili się w okolicznych wioskach szlacheckich. Przykładem tego są dwa śluby zawarte w 1788 r. między poddanymi dóbr szpitalnych, ślub pary z dóbr prebendarskich (1792 r.), czy też małżeństwo Jana Krassowskiego z Wójtowszczyzny z Ewą Chruścielówną z dóbr kościelnych (1795) r.<sup>129</sup>. Jako rzadki wyjątek na tym tle należy traktować związek małżeński zawarty w 1789 r. między Kasprem Kondupem z Urzędowa i Magdaleną Książkową z Wójtowszczyzny<sup>130</sup>.

Między sobą żeniła się też biedota miejska, bezdomni, żebracy i osoby z tzw. nizin społecznych. W 1753 r. odbył się ślub żyjących z jałmużny Agnieszki Paruchowej i Wojciecha Chojnackiego, natomiast w 1769 r. związek małżeński w Urzędowie zawarli wędrujący waganci Marianna Hetoska i Jan Starzyński („viatores vagos”)<sup>131</sup>.

Dorzadkości należały ślubymieszkańców Urzędowa z ludnością chłopską z okolicznych wiosek szlacheckich, pojmowane w świadomości miejscowych jako mezalianse prowadzące do degradacji społecznej. Zdarzały się one przeciętnie nie częściej niż raz w roku i dotyczyły przede wszystkim kobiet urzędowskich, które wstępowały w związki małżeńskie między innymi z mężczyznami ze: Skorczyc (1755, 1799), Boisk (1756), Stróży (1759) Dzierzkowic (1751, 1765, 1802), Olbęcina (1776), Łagowa (1785), Tarłowa (1787), Liśnika (1797), Trzydnika (1799)<sup>132</sup>. W 1758 r. panna z przedmieścia Bęczyn poślubiła Jakuba Rodzonka z Rachowa, od 11 lat zamieszkującego w Urzędowie, który przybył tu jako chłopiec na naukę<sup>133</sup>. Stosunkowo często mieszczanki urzędowskie wydawały się za mąż za obywateli miast lub mniejszych miejscowości królewskich, np. Kurowa<sup>134</sup>. W 1695 r. wdowa Anna Kramażonka poślubiona została przez Jakuba Waszczyka<sup>135</sup>. Gdy chodzi o mężczyzn, to żenili się oni np. w: Opolu (1751), Prawiednikach (1772), Janikowie (1788), Węglinie (1797), Dylach (1798), Skorczycach (1799), Lubartowie (1800), Łopienniku (1800), Zawichoście (1800), Gościeradowie (1803)<sup>136</sup>.

Najbogatsze panny z zaciejszych rodów urzędowskich, zaspakajając aspiracje społeczne swoich rodziców, wielokrotnie zawierały związki małżeńskie

<sup>129</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 251, 254-255. Z Wójtowszczyzny pochodzili też wdowiec Franciszek Książek i Agnieszka Lityniowska, którzy pobrali się w 1789 r. APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 251.

<sup>130</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 252.

<sup>131</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 214; APU, Ks. 4, *Akta dawne...od roku 1766*, s. 234.

<sup>132</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 207, 223, 229-230, 239, 240; APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 234, 248, 250. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2v, 3v.

<sup>133</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 225.

<sup>134</sup> Śluby panien z Urzędowa z mężczyznami z Kurowa miały miejsce w latach 1747, 1775, 1783 (dwa śluby). APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 247; APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 232, 246.

<sup>135</sup> APU, Ks. 1, *Liber baptismi...*, s. 37.

<sup>136</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 239; APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 221, 251; APU, Ks. 5, s. 1-4.

z obywatelami Lublina. W latach 1753 i 1758 swoich mężów w Lublinie znalazły córki rodziny Chudzickich i Gruchalskich<sup>137</sup>. W 1758 córka rajcy i landwójta urzędowskiego Walentego Gruchalskiego poślubiła mieszczanina lubelskiego Antoniego Łopińskiego, natomiast w 1783 r. Wiktoria Górską, córkę Marianny i Andrzeja wyszła za mąż za nobila lubelskiego Walentego Kurowskiego. Podobnie uczyniła w 1791 r. jej owdowiała matka, poślubiając szlachcica Michała Majewskiego z Lublina<sup>138</sup>. W 1756 r. Agnieszka Górską, córkę landwójta urzędowskiego Jakuba (ojca wspomnianego Andrzeja) pojęła za męża Stanisława Drażkiewicza – obywatela miasta Borzęcin<sup>139</sup>. Od czasu do czasu urzędowianki wchodziły w związki matrymonialne z mieszkańcami pobliskich miast Kraśnika i Opolą<sup>140</sup>, a nawet Warszawy czy Wilna<sup>141</sup>.

Stosunkowo sporo ślubów zawierały bogatsze kobiety z Urzędowa z mężczyznami szlacheckiego pochodzenia z bliskich i odległych stron Polski. Świadczy o tym ślub z 1790 r. między „nobile” Zofią Górską, drugą córką Marianny i Andrzeja a „generosum” Mikołajem Pisurskim, młodzieńcem ze wsi Mszalnice w powiecie sądeckim<sup>142</sup>. Zamożniejsze urzędowianki znajdowały też swoich mężów wśród urzędników szlacheckich osadzonych przez starostę na zamku dzierzkowickim, a także wśród szlachty zarządzającej sąsiednimi dobrami Skorczyce. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Wiktoria Ambrożkiewiczówna (córka Grzegorza, miejscowego „krezusa” i urzędnika), Scholastyka Kapalska, Marianna Bujacka oraz Małgorzata Bąkalska poślubione zostały przez czterech szlachetnie urodzonych młodzieńców: Andrzeja Czarneckiego i Klemensa Wilczyńskiego z Dzierzkowic, Andrzeja Strzałkowskiego ze Skorczyc oraz Mateusza Trzczińskiego z Trzydnika<sup>143</sup>. Dla odmiany w 1796 r. mieszczanin urzędowski Benedykt Bogusławski pojął za żonę szlachciankę Abramiczównę z Gościeradowa, natomiast dwa lata później żoną innego urzędowianina Franciszeka Mysłowskiego została „generosa” Marianna Strzałkowska<sup>144</sup>. Bardzo „oryginalną” towarzyszkę życia wybrał sobie Sebastian Waszko z przedmieścia Góry, poślubiając w 1744 r. Katarzynę Szaniawską, wędrowną szlachciankę nie posiadającą żadnego własnego miejsca zamieszkania<sup>145</sup>.

<sup>137</sup> Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 225, 234.

<sup>138</sup> Tamże, s. 225; APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 246, 253.

<sup>139</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 228.

<sup>140</sup> Z mężczyznami z Kraśnika np. w 1752, 1789 r. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 237. Z Opolą, np. w 1791 r. APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 253.

<sup>141</sup> Zob. wyżej rozważania o chrztach. W 1798 Anastazja Kułaczkowska wyszła za mąż za mieszczanina z Warszawy Wilhelma Burzalskiego. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2.. Po ślubie zamieszkała zapewne ze swoim mężem w Urzędowie, bowiem dwa lata później w urzędowskim kościele parafialnym odbył się chrzest ich dziecka

<sup>142</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 252.

<sup>143</sup> Tamże, s. 253-254, 256; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2v.

<sup>144</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 258; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2.

<sup>145</sup> „nobilem verginem vagam nullumq̄e proprium domicilium habentem”. APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 253.

Można zauważyć, że na małżeństwa z osobami spoza Urzędowa decydowali się przede wszystkim bogatsi mieszczańscy, zwłaszcza kobiety, które znajdując swych mężów w innych miastach bądź w wioskach szlacheckich, osiedlały się na ogół po ślubie w rodzinnych stronach małżonków<sup>146</sup>. Związki ślubne z obcymi mieszczańcami lub przedstawicielami, drobniejszej szlachty, stanowiły dla nich, jeśli nie formę awansu społecznego, to przynajmniej utwierdzenie dotychczasowego prestiżu i pozycji społecznej. Swego rodzaju „mobilność matrymonialna”, dotyczyła też uboższych mieszczańców i biedaków, którzy, nie związani zbyt dużym majątkiem, na zewnątrz szukali lepszych perspektyw i łatwiej znajdowali partnerów życiowych wśród pobliskiej ludności chłopskiej, bądź przygodnych przybyszów i włóczęgów. Najmniejszą mobilność terytorialną wykazywali średnio zamożni mieszkańcy Urzędowa, rolnicy i ubożsi rzemieślnicy, którzy przywiązani do własnych gospodarstw i warsztatów, wybierali współmałżonków wśród miejscowej społeczności. Z analizy rejestru ślubów wynika, że więcej małżeństw z osobami z zewnątrz zawierały kobiety. Najprawdopodobniej wniosek ten tylko częściowo odzwierciedla rzeczywiste tendencje, bowiem metryki rejestrują wyłącznie śluby udzielone w kościele urzędowskim. Zważywszy jednak, że w wypadku nowożeńców pochodzących z różnych miejscowości, ceremonie zaślubin odbywały się zwyczajowo w macierzystej parafii panny młodej, trzeba przyjąć, że mężczyźni z Urzędowa żeniący się w innych miastach czy wioskach mogli być odnotowywani w rejestrach kościelnych znajdujących w miejscach zamieszkania swych wybrank.

Dnia 22 września 1795 r. odbył się ślub Stefana Bieleka, dowódcy trzeciego pułku piechoty królewsko – cesarskiej stacjonującej w mieście z wdową Anną Marią Burmann, która, sądząc po nazwisku, była również osobą z zewnątrz. Zawarcie małżeństwa w kościele urzędowskim nastąpiło za specjalną zgodą oficjalu lubelskiego, a także dowództwa oraz kapelana regimentu. Rolę świadków w czasie ceremonii ślubnej pełnili Piotr Degré oraz Jan Blicz, wojskowi współtowarzysze pana młodego z tego samego pułku<sup>147</sup>.

Ciekawe wnioski nasuwa analiza liczby i częstotliwości zawierania małżeństw. Według zachowanych ksiąg metrykalnych, w latach 1742-1765 w kościele urzędowskim odbyło się 294 ślubów<sup>148</sup>. Przeciętnie, więc corocznie sakrament małżeństwa przyjmowało około 12 par, z każdym jednak rokiem średnia ta wykazywała tendencję rosnącą, utrzymującą się niemal do końca XVIII stulecia. Potwierdza to rejestr małżeństw za lata 1782-1797, kiedy to odnotowano 314 ślubów, co daje średnią około 20 ożeńków rocznie<sup>149</sup>. Rekordowym był rok 1797, kiedy to pobłogosławiono 31 małżeństw. Sukcesywny wzrost liczby zawieranych małżeństw był niewątpliwie wynikiem stale rosnącego zaludnienia Urzędowa,

<sup>146</sup> Nazwiska wymienionych w tekście mężczyzn, którzy zawarli śluby z urzędowiankami, nie figurują w późniejszym okresie w księgach metrykalnych, co znaczy, że po zawarciu małżeństwa zamieszkiwały poza Urzędowem.

<sup>147</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 257.

<sup>148</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 207-258.

<sup>149</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 155-197.

odrabiającego powoli straty demograficzne poniesione w połowie poprzedniego wieku<sup>150</sup>.

Powyższe dane liczbowe dotyczą całej parafii urzędowskiej, dlatego, rozpatrując sytuację samego miasta, należy je pomniejszyć o liczbę związków małżeńskich zawartych przez osoby z Łopiennika. Tak więc po odjęciu 26 ślubów (8,3%) z udziałem nowożeńców tej wsi, faktyczna liczba ślubów zawartych w latach 1743-1765, w których przynajmniej jedno z małżonków pochodziło z Urzędowa wynosiła 288. Wśród tych ostatnich 262 (91%) stanowiły związki małżeńskie mieszczan urzędowskich zawierane między sobą, 18 (6,2%) małżeństwa urzędowian z osobami z zewnątrz; 6 (2,1%) śluby między mieszczanami oraz poddanyymi Wójtowszczyzny i beneficjów: brackich, szpitalnych i plebańskich, 2 (0,7%) śluby mieszczanina z poddaną Wójtowszczyzny, a także ślub żołnierza z obcą kobietą<sup>151</sup>.

Jeden z ciekawszych wątków związanych z ceremoniami ślubnymi stanowi problem świadków. W okresie staropolskim, a nawet jeszcze w początkowych latach XIX w., świadkami na ślubach byli wyłącznie mężczyźni, i to w przeważającej mierze żonaci. Fakt ten stanowi potwierdzenie niskiej pozycji i ograniczonej roli kobiet w dawnym społeczeństwie. Niemal do końca XVIII stulecia podczas zawierania małżeństw najczęściej obecnych było dwóch lub trzech, rzadziej czterech, a nawet pięciu świadków. 30 stycznia 1742 r. w ślubie Stanisława Dudzica i Zofii Grzebulanki uczestniczyli jako świadkowie: landwójt Jakub Górski oraz rajcy Andrzej i Kazimierz Pikulowie<sup>152</sup>. Czterech mężczyzn pełniło funkcje świadków w uroczystości ślubnej córki rajcy Walentego Golińskiego z mieszczaninem lubelskim wdowcem Antonim Łopinskim odbytej 31 stycznia 1758 r. Byli to: landwójt Bartosz Chudy, rajcy Marcin i Sebastian Golińscy oraz Andrzej Górski<sup>153</sup>. Zawsze trzech świadków asystowało przy ślubach w latach 1782 – 1796<sup>154</sup>, później występowali oni w dwuosobowym składzie<sup>155</sup>. Absolutnym precedensem był ślub wędrowniej szlachcianki Krystyny Szaniawskiej w 1744 r., podczas którego funkcje świadków pełniło dwu lokalnych rajców (Andrzej Pikul i Sebastian Porzycki) oraz matka pani młodej Jadwiga<sup>156</sup>.

Księgi metrykalne, podając dane personalne świadków, bardzo często informują, że oprócz nich przy ceremonii udzielania sakramentu małżeństwa obecni byli także inni nie wymienieni z nazwiska, godni wiary i szacunku mężowie: „aliis

<sup>150</sup> Należy pamiętać, że liczba odnotowanych w urzędowskich księgach metrykalnych ślubów może być niepełna, gdyż jak wspomniano, prawdopodobnie nie uwzględnia osób biorących ślub w innych parafiach.

<sup>151</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 207-258, s. 155-197. Nie wiadomo jak długo pozostawał wymieniony żołnierz w Urzędowie, dlatego wliczono go do miejscowej ludności.

<sup>152</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 258.

<sup>153</sup> Tamże, s. 225.

<sup>154</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 245-258.

<sup>155</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1-5.

<sup>156</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 253.

viris fide dignis”, „et aliis”, „aliis multis”, „aliis plurimis”<sup>157</sup>. Zwłaszcza ta pierwsza formuła, bardzo często używana, pozawala przypuszczać, że aspiracją nowożeńców była jak najliczniejsza obecność na ich ślubie znaczących osób i urzędników miejskich, nie wiadomo czy specjalnie zapraszanych czy też przybywających z własnej woli.

Jeszcze większe znaczenie przywiązywali przyszli małżonkowie do statusu społecznego swoich świadków, starając się ich wybierać spośród ludzi sprawujących ważne funkcje. Panowała swego rodzaju moda czy zwyczaj wybierania na świadków przedstawicieli władzy oraz elit miejskich i to niezależnie od zamożności nowożeńców. Naturalnie im z wyższych sfer wywodzili się małżonkowie, tym znamienitsi byli towarzyszący im na ślubie świadkowie. Podczas wspomnianej już ceremonii zawarcia małżeństwa Wiktorii Górskiej ze szlachcicem lubelskim Walentym Kurowskim, mającej miejsce w 1783 r., obecnych było aż pięciu świadków o wysokim prestiżu, a mianowicie: cześnik włodzimierski Józef Chojnacki z Popkowic, cześnik lubelski Ignacy Wybranowski, kolejny szlachcic Mikołaj Amalewicz z Lublina oraz landwójt i prezydent urzędowski Jacek Wroński i Grzegorz Ambrożkiewicz<sup>158</sup>. Można przypuszczać, że trzej pierwsi świadkowie reprezentowali pana młodego, zaś pozostali pannę młodą. Taka sytuacja była regułą w wypadku ślubów między małżonkami z Urzędowa, jednakże, gdy pobierały się osoby miejscowe z obcymi obcymi, świadkami zostawali najczęściej, zapewne ze względów praktycznych, urzędowscy mężczyźni. Tak więc, w 1791 r. przy ślubie Wiktorii Chudzickiej i Antoniego Lipowskiego z Opola rolę świadków pełniło trzech wybitnych urzędowian – urzędników magistrackich Jan Rola, Franciszek Wawrzynkiewicz i Aleksander Chudzicki<sup>159</sup>. Dwaj ostatni wraz z Grzegorzem Ambrożkiewiczem świadkowali rok wcześniej w czasie ceremonii ślubnej Zofii Górskiej z nobilitowanym Mikołajem Pisurskim<sup>160</sup>.

Prawie wszystkie przytoczone przypadki ślubów dotyczyły małżeństw zawieranych przez córki wpływowych i bogatych mieszczan z mieszkającymi poza Urzędowem mężczyznami, o podobnych do nich cenzusie społecznym. Nie dziwi więc, że asystujący im w czasie uroczystości ślubnych świadkowie należeli do elitarnego kręgu urzędników magistrackich. Członkowie cechów, rady miejskiej, sądu wójtowsko – ławniczego oraz inni oficjele w powszechnej skali przyjmowali rolę świadków w ceremoniach ślubnych „zwykłych”, często nawet ubogich mieszczan. Przykładowo na ślubie Rozalii Kamykowej z Michałem Malinowskim w 1762 r. w roli świadków wystąpili rajcy: Mateusz Chudy, Marcin Goliński i Piotr Płaczekiewicz oraz landwójt Bartosz Chudy<sup>161</sup>. Również na ślubie poddanych z dóbr prebendy barackiej Jana Kęzierskiego i Teresy Bachownej, który odbył się w 1791 r., świadkami byli mężczyźni ze szczytów władzy miejskiej: prokurator i rzecznik Franciszek Krzeczowski, oraz rajcy i prezydenci Franciszek

<sup>157</sup> Zob. np. APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 228; APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 224, 255.

<sup>158</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 246-247.

<sup>159</sup> Tamże, s. 253.

<sup>160</sup> Tamże, s. 252

<sup>161</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 214-215.

Wawrzynkiewicz i Jan Rola<sup>162</sup>. Ponadto obywateli urzędowskich często prosiła na świadków ludność chłopska z Łopiennika<sup>163</sup>.

Około połowy XVIII w. rajca Walenty Gruchalski był aż 38 razy świadkiem ślubnym (1750-1765), 35 razy ten zaszczyt spotkał rajcę i późniejszego landwójta Bartosza Chudego (1743-1762), 28 razy – ławnika i rajcę Mateusza Chudego (1743-1763), 18 razy - rajcę Marcina Golińskiego (1745-1762), 15 razy – ławnika i rajcę Sebastiana Porzyckiego (1743-1754)<sup>164</sup>. W ostatniej ćwierci XVIII stulecia niemal dyżurnymi świadkami ślubnymi w Urzędowie pozostawali: Grzegorz Ambrożkiewicz (ponad 50 razy), Franciszek Wawrzynkiewicz, Jan Rola, a także z mniejszą częstotliwością, Andrzej Górski, Jacek Wroński, Wojciech Mazicki, Antoni Chudzicki, Mikołaj Paszkowski - wszyscy sprawujący najwyższe funkcje urzędnicze w mieście<sup>165</sup>. Po trzecim rozbiórce Polski, gdy Urzędów dostał się pod panowanie Austrii, najczęściej na świadków przy zawieraniu małżeństw powoływano: rzemieślników: krawca Antoniego Cieślckiego, szewca Piotra Waszkowskiego, tkacza Wincentego Moryla oraz asesorów Grzegorza Wojtuszkiewicza i Piotra Chruścielskiego<sup>166</sup>.

Wydaje się, że nowożeńcy, powołując tak masowo na świadków mężczyzn najwyżej sytuowanych w hierarchii społecznej, próbowali się dowartościować w oczach lokalnej społeczności, dodać ceremonii ślubnej splendoru i powagi, a sobie szacunku. Ponieważ większość ślubów zawierano w dni powszednie, prawdopodobnie trudno było ściągnąć do kościoła na świadków krewnych lub sąsiadów zaabsorbowanych pracami gospodarsko – rolnymi, zwłaszcza z odległych przedmieść. W takiej sytuacji łatwiej było odwołać się do zamieszkałych z reguły w centrum miasta i przebywających w magistracie urzędników. Nie bez znaczenia przy wyborze świadków mogła też mieć perspektywa zjednania sobie koneksji ze strony przedstawicieli władzy i sądów.

W lutym 1799 r. w Urzędowie odbył się bezprecedensowy ślub między parą pochodzącą z dwu pobliskich parafii Borowa i Chodla, na którym rolę świadków pełnili dwaj urzędowscy mieszczanie. Nie znane są przyczyny tego zdarzenia, być może było ono wynikiem absencji lub choroby plebana parafii Borów, z której pochodziła panna młoda<sup>167</sup>.

O ile ubożsi mieszkańcy chętnie powoływali na świadków ludzi wpływowych i zamożnych, to sytuacje odwrotne się nie zdarzały. Tak było przynajmniej w latach w 1782-1797, kiedy to, na 314 ślubów zawartych przez mieszczan urzędowskich (nie licząc czeladzi, kmieci i wyrobników plebańskich, prebendarskich, szpitalnych Wójtowszczyzny), wszyscy występujący w nich świadkowie określani zostali jako: „honesti”, „famati”, „nobili”, „generosi”, zaś żaden z nich nie po-

<sup>162</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 254.

<sup>163</sup> Tamże, s. 251.

<sup>164</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 207-258.

<sup>165</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 207-258. Na temat funkcji pełnionych przez wyżej wymienionych urzędników zob. rozdział pt. *Ustrój*.

<sup>166</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1-4v.

<sup>167</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 2v.



siadał statusu poddanego<sup>168</sup>. W pewnym stopniu może to świadczyć o zamknięciu stanowym mieszczan urzędowskich, niechętnych nawiązywaniu kontaktów towarzyskich z ludźmi niższych warstw. Nie bez znaczenia było też wynikające z dawnej tradycji poczucie własnej wartości, dbałość o mieszczański prestiż, szacunek do swej pozycji społecznej wynikającej ze statusu miasta królewskiego. Konstatację o zamykaniu się mieszkańców Urzędowa, a tym samym ograniczaniu kontaktów z innymi miejscowościami, utwierdza fakt, że wśród 268 świadków obecnych przy zawieraniu małżeństw w kościele urzędowskim w latach 1797-1804 tylko dwóch pochodziło spoza badanego miasta<sup>169</sup>. Byli to dwaj wieśniacy z Dzierzkowic i Moniak obecni na ślubie Marcina Losowskiego zamieszkałego w siedzibie starostwa z mieszczańką urzędowską Marianną Bujacką<sup>170</sup>.

Sądząc po nazwiskach, na świadków ślubnych wybierano przede wszystkim mężczyzn nie spokrewnionych i nie połączonych więzami krwi. Powoływanie na świadków członków rodziny zdarzało się nader rzadko. Prawdopodobnie sytuacja taka miała miejsce w ślubu Teresy Surdakowej z Feliksem Gozdalem w 1752, kiedy to ceremonii zawarcia małżeństwa, jako świadkowie towarzyszyli: Sebastian Surdak i Mateusz Pokornicki<sup>171</sup>.

### 3. Pogrzeby

W latach 1797-1804 w parafii urzędowskiej zmarły 492 osoby, w samym zaś Urzędowie liczba zgonów mogła wynieść około 443<sup>172</sup>. Przeciętnie rocznie umierało wtedy w parafii 69 osób. Największe żniwo śmierci zbierała w: styczniu, kwietniu, marcu, grudniu i lutym, a więc w okresie zimy i przedwiośnia. Średnio notowano wtedy dokładnie dwa razy więcej przypadków śmierci niż w pozostałych porach roku. Śmierć dziesiątkowała szczególnie mieszkańców Urzędowa w czasie zimowych i wczesnowiosennych epidemii, najprawdopodobniej grypy. Przykładowo w 1799 r. na 66 pochowanych w tym roku osób, aż 29, czyli 45% zmarło w styczniu i lutym. Nieznana endemia, która uśmierciła aż 15 osób, w tym 13 dzieci w wieku do 5 lat, musiała nastąpić w 1798 r. w sierpniu – miesiącu, w którym z reguły umierało najmniej ludzi<sup>173</sup>.

Analizując roczne liczby pogrzebów, warto zauważyć, że pomimo ogromnej skali śmiertelności noworodków, średnie roczne liczby zgonów w latach 1798-1803 (69), były niższe od analogicznej średniej urodzeń (81), co potwierdza i tłu-

<sup>168</sup> APU, Ks. 4, *Akta dawne od roku...1766*, s. 245-259; APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1-1v.

<sup>169</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 1-4v.

<sup>170</sup> Pani młoda określona została jako „famata”, zaś pan młody jako „honestus”, co oznacza, że obydwójce byli mieszczanami, choć Dzierzkowice nie były miastem. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 3v.

<sup>171</sup> APU, Ks. 3, *Akta dawne...od roku 1732*, s. 236-237.

<sup>172</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 25-31. Dokonując szacunku, odjęto od liczby zmarłych parafian 49 zmarłe osoby z Łopiennika, przy założeniu, że ludność tej wioski stanowiła 10% ogółu wiernych w całej parafii.

<sup>173</sup> Tamże, s. 25-31.

maczy postępujący od potopu szwedzkiego przyrost demograficzny w Urzędowie<sup>174</sup>.

Niewyobrażalnie wysoka, patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, była śmiertelność dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych: noworodków i niemowląt. Aż 30,5% ogółu zmarłych w latach 1787-1804 stanowiły dzieci jednoroczne, zaś 60,6% dzieci, które w momencie śmierci nie ukończyły jeszcze 11 lat. Wśród tych drugich, w 95% były to dzieci poniżej 5 roku życia. Tak więc tylko trochę więcej niż trzecia część (39,4%) zgonów dotyczyła osób ponad dziesięcioletnich, natomiast zaledwie 20,1% ponad pięćdziesięcioletnich. Najstarszą osobą pogrzebaną na cmentarzu parafialnym była Marianna Pruszczyńska, zmarła (1803 r.) w wieku 86 lat<sup>175</sup>.

Biorąc pod uwagę bezwzględną liczbę zmarłych, przeciętna długość życia parafian urzędowskich na przełomie XVIII i XIX w. była nieprawdopodobnie niska, wynosiła bowiem 20 lat. Gdyby pominąć zmarłe dzieci do jedenastego roku życia, średnia wyniosłaby niespełna 47 lat. Średnia wieku życia kobiet oscylowała około 44 lata, natomiast mężczyzn 51. Bez wątplenia wynikało to z dużej śmiertelności młodych kobiet, bardzo często umierających podczas porodu lub nieco później z powodu powikłań poporodowych. W latach 1797-1804 co trzecia (33 na 99) zmarła kobieta miała od 11 do 30 lat, a więc w wieku najbardziej sprzyjającym rodzeniu dzieci. W populacji męskiej analogiczny współczynnik zgonów był dokładnie dwukrotnie niższy i wynosił 16,5% (18 na 109)<sup>176</sup>.

Wśród zmarłych odnotowanych w księdze metrykalnej nie było akatolików. Powstaje więc pytanie o miejsce pochówku nielicznych w Urzędowie Żydów. Nie sposób sobie wyobrazić, aby wyznawców religii Mojżeszowej grzebano na starym przykościelnym cmentarzu katolickim, czy też nawet w pobliżu nowej nekropolii koło św. Otylii. Zapewne byli oni chowani na własnym kirkucie, który w okresie późniejszym zlokalizowany był za miastem w pobliżu lasu krańckiego.

Niemal wszyscy dorośli parafianie zmarli w latach 1797-1804 zaopatrzeni byli przed śmiercią w sakramenty święte (spowiedź i komunie święta), o czym przy każdym akcie zgonu informuje odpowiednia adnotacja. Jej brak w bardzo nielicznych przypadkach oznacza, że zmarli nie pojednali się przed śmiercią z Bogiem<sup>177</sup>. Świadczy o tym przypadek dwudziesto trzyletniego Andrzeja Cieślckiego zmarłego nagle 1797 r. lub niespodziewana śmierć w 1801 r. pięćdziesięcioletniego Michała Bojarskiego i sześćdziesięciodwuletniego Pawła Świderka<sup>178</sup>. Wszyscy oni nie zdążyli przed śmiercią przyjąć sakramentów świętych. Podobnie rzecz się miała ze zmarłym w 1800 r. na atak paroksyzmu - epilepsję Antonim Właźlackim (lat 23), zmarłą wskutek zamarznięcia w 1801 r. Katarzyną Subartowską (lat 30), utoniętą w 1804 r. z powodu ataku padaczki Agnieszką Sionkową (lat 30), zamordowanym w 1801 r. z wielkim okrucieństwem w swoim domu i następnie spalo-

<sup>174</sup> Tamże, s. 25-31.

<sup>175</sup> Tamże, s. 30.

<sup>176</sup> Tamże, s. 25-31.

<sup>177</sup> Sakramentów świętych nie zdążyli przyjąć (mało prawdopodobne, aby nie chcieli) między innymi osoby w wieku 14, 20, 60 lat. APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 27, 28v, 29.

<sup>178</sup> Tamże, s. 25v, 29.

nym siedemdziesięcioletnim Jakubem Prawickim<sup>179</sup>. Do sakramentu pojednania i Eucharystii nie przystąpiła też zmarła w 1803 r., wskutek upadku z dachu, Łucja Bojarska (lat 60). Nie zginęła jednak na miejscu, bowiem zanim umarła, udzielono jej jeszcze sakramentu rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia<sup>180</sup>. Szybkiej śmierci w 1797 r. nie spodziewał się zapewne pięćdziesięcioletni cyrulik Antoni Kułaczkowski, a także zmarły w 1800 r. Melchior Micygalski (lat 63), skoro zdążono do nich jedynie z sakramentem rozgrzeszenia i olejami świętymi<sup>181</sup>. Sakrament odpuszczenia win otrzymał również przed śmiercią w 1804 r. długoletni wójt Bęczyna Wincenty Bobowski (lat 59)<sup>182</sup>.

Potępienie i niesława ze strony Kościoła spotykały samobójców, których wykluczano ze wspólnoty wiernych i odmawiano kościelnej ceremonii pogrzebowej oraz pochówku na cmentarzu katolickim. Taki los spotkał trzydziestoczwolletniego Wilhelma Burzalskiego, który za to, że powiesił się w swoim domu w 1803 r., został pogrzebany na peryferiach miasta przy granicy kraśnickiej<sup>183</sup>. W 1801 r. powiesił się sprawujący najważniejsze funkcje urzędnicze w mieście sześćdziesięcioletni poczmistrz Franciszek Wawrzyńkiewicz. Nie został on wprawdzie zaopatrzony przed śmiercią w sakramenty święte, jednakże gdzie został pochowany metryki zgonów nie informują<sup>184</sup>.

Bez odbycia sakramentu spowiedzi i przyjęcia Eucharystii umierały małe dzieci. Na marginesie rodzi się pytanie, w jakim wieku dzieci urzędowskie przystępowały do komunii świętej. Zgodnie z powszechnym zwyczajem powinny to były czynić po ukończeniu siedmiu lat<sup>185</sup>. I tak zapewne było w pojedynczych przypadkach, o czym świadczy adnotacja, że zmarła w 1797 r. Magdalena Kiebośńska, przyjęła przed śmiercią sakramenty święte<sup>186</sup>. W praktyce jednak pierwszą komunię dzieci w Urzędowie przyjmowały dopiero w wieku około 10 lat, bowiem wszystkie inne dzieci zmarłe w latach 1797-1804, przed ukończeniem 10 roku życia, nie przyjęły tego sakramentu<sup>187</sup>. Sporadyczny brak informacji o dopełnieniu sakramentu komunii przed śmiercią przez dzieci dziesięcioletnie lub nawet czternastoletnie, pozwala przypuszczać, że wiele z nich po raz pierwszy Eucharystię przyjmowało w jeszcze późniejszym wieku<sup>188</sup>.

Z wyjątkiem, sporadyczne zdarzających się, zabójstw, samobójstw, wypadków (utonięć), większość mieszkańców Urzędowa umierała śmiercią naturalną z powodu starości, która w owych czasach następowała o około dwadzieścia lat

<sup>179</sup> Tamże, s. 28-31.

<sup>180</sup> Tamże, s. 30v.

<sup>181</sup> Tamże, s. 25v.

<sup>182</sup> Tamże, s. 30v.

<sup>183</sup> Tamże, s. 30.

<sup>184</sup> Tamże, s. 29.

<sup>185</sup> Zob. M. Surdacki, *Stosunki wyznaniowe w diecezji krakowskiej w połowie XVIII wieku na podstawie Wizytacji i Tabel Biskupa A. S. Załuskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 11 (1983), z. 2, s. 110 nn.

<sup>186</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 26.

<sup>187</sup> Tamże, s. 26-26v, 28.

<sup>188</sup> Tamże, s. 27v, 29v.

wcześniej<sup>189</sup>. Oprócz tego ludność dziesiątkowana była przez epidemie chorób zakaźnych, np. przez nawiedzającą miasto kilka razy w ciągu wieku dżumę, czy ospę (tzw. „krosty” – „papulae”, „varicelle”), która przerzedzała populację dziecięcą<sup>190</sup>. W latach 1797-1804 na ospę zmarło 45 dzieci, w ogromnej mierze w wieku do trzeciego roku życia. Śmiercionośna wtedy choroba nawiedzała Urzędów wyłącznie w porze późnojesiennej i zimowej. Największa epidemia ospy wybuchła w listopadzie 1798 r., by do końca lutego następnego roku pochłonąć 30 dzieci – 70% ogółu w tym czasie zmarłych parafian. Kolejna, tym razem mniejsza, fala tej choroby wystąpiła na przełomie grudnia i stycznia 1801 i 1802 r.<sup>191</sup>. Epidemia ospy nawiedzała w tym czasie całą Galicję Zachodnią. W cyrkule józefowskim, do którego należał wtedy Urzędów, ospa pochłonęła w latach 1799-1803 prawie 3000 osób<sup>192</sup>. Opisane wyżej przypadki nagłej i niespodziewanej śmierci, pozwalają przypuszczać, że chodziło tu o choroby krążenia i serca powodujące śmiertelne zawały czy udary, natomiast zwielokrotniona umieralność w porze zimowej miała swoją przyczynę w typowych dla tego okresu epidemiach grypy.

W rejestrze zmarłych parafii urzędowskiej można spotkać mnóstwo osób obcych. Były to dzieci obcych przybyszów, nierzadko wędrownych żebraków, którzy również czasami kończyli w Urzędowie swój żywot. W 1800 r. zmarły tutaj między innymi: dwie kobiety wagabundy z Józefowa i Rachowa (lat 30 i 40), dwóch przybyłych z nieznanymi stron mężczyzn, w tym jeden stary żebrak, młodzieniec z Bobów, a także nowonarodzone dziecko kolejnego z obcych przybyszów. Z pobliskich Bobów pochodzili też dwudziestolletnia Agnieszka, która straciła życie wskutek upadku z konia oraz starszy od niej o parę lat Stanisław Wiśniewski. W 1797 r. w Urzędowie kres życia spotkał nieznanego z nazwiska sześćdziesięcioletniego żebraka – pielgrzyma z Krakowa, ubogą mieszkankę z Konopnicy, zaś w 1802 r. żebraczkę z Dzierzkowic (lat 40) oraz kobietę ze Skowierzyna. Ponadto w latach 1797-1802 zmarło w Urzędowie czworo niespełna rocznych niemowląt: żebraczego małżeństwa z Budzynia, oraz przybyszów z Kraśnika, Popkowic i Dzierzkowic<sup>193</sup>. Liczna obecność w Urzędowie obcych żebraków, wędrowców i innych „gości” z sąsiednich i dalszych stron, świadczy o utrzymującej się atrakcyjności i intratności miasta, w którym łatwiej było znaleźć zajęcie i otrzymać jałmużnę. W 1705 r. ochrzczono dziecko rodziców z miejscowego szpitala<sup>194</sup>.

Na szczególną uwagę zasługują wcale nie odosobnione przypadki śmierci żołnierzy i ich nowonarodzonych dzieci, co oznacza, że wojsko stacjonujące w Urzędowie, przebywało tam przez dłuższy czas i to z żonami i potomstwem, które być może przychodziło na świat w tym mieście. W 1803 r. zakończył tutaj życie czter-

<sup>189</sup> Zob. rozważania na temat średniej życia.

<sup>190</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 26-27, 28, 29, 30v-31.

<sup>191</sup> Tamże, s. 26-26v, 29.

<sup>192</sup> T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiore Polski*, Lublin 1976, s. 72.

<sup>193</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 25-31.

<sup>194</sup> APU, Ks. 1, *Liber baptismi...*, s. 110.

dziestojednoletni wojskowy oddziału królewsko – cesarskiego Leopold Morni Wilskowski, natomiast rok później młodszy od niego o rok żołnierz Franciszek Van Offer i rówieśnik tego drugiego Tomasz Wójcicki „miles dimissus peregrinas in Czerniejów”<sup>195</sup>. Tajemnicą bez odpowiedzi pozostają przyczyny śmierci wojskowych w tak młodym wieku. Również w 1802 umarli w Urzędowie dwuletni synowie dowódców piechoty cesarskiej Marcina Schuera i Grzegorza Mosowskiego, co potwierdza, że przynajmniej wyższej rangi wojakom towarzyszyły ich rodziny. Wymienione nazwiska nie pozostawiają wątpliwości, że część żołnierzy w służbie wojska cesarskiego było niepolskiej, zapewne austriackiej narodowości<sup>196</sup>.

W 1804 r. pogrzebano jednorocznego podrzutka Wawrzyńca, urodzonego z ojca Tomasza Ambrozkiewicza<sup>197</sup>. Zastanawia znajomość personaliów ojca dziecka, bowiem, z uwagi na ogólne potępienie osób pozbywających się swego potomstwa, rodzice porzucający starali się zachować dyskrecję i anonimowość, którą, w przeciwieństwie do dużych miast i metropolii, w małych środowiskach i miastach, takich jak Urzędów, trudno było zachować<sup>198</sup>.

Zmarli parafianie, a także ci, których śmierć „zastała” w Urzędowie chowani byli na cmentarzu przy kościele parafialnym, a od samego początku XIX w. na nowym cmentarzu przy trakcie dzierzkowickim. Dotyczyło to wszystkich pochodzących z dalekich stron, których ciał nie można było, z wiadomych względów, w odpowiednim czasie przetransportować do miejsca ich zamieszkania, a także żebraków i ubogich z pobliskich parafii, którymi nie miał się kto zainteresować i przenieść ich do rodzinnych miejscowości. Osoby kończące życie w przytułku chowano na cmentarzu przyszpitalnym, otaczającym kościół św. Ducha i św. Leonarda<sup>199</sup>. Niewykluczone jednak, że niektóre osoby, które zakończyły życie w szpitalu, na życzenie swoich krewnych czy rodzin, mogły być sporadycznie grzebane na cmentarzu parafialnym. Na cmentarzu szpitalnym chowano niekiedy też ludzi nie mieszkających w przytułku, przeważnie dobroczyńców i benefaktorów prepozytury szpitalnej. W 1768 r. mieszczanin urzędowski Jan Micygałski, legując na mocy testamentu niemalże cały swój majątek na cele religijne, zażyzył sobie, aby po śmierci ciało jego złożono przy kościele św. Ducha, na który uczynił istotną część swojego zapisu<sup>200</sup>.

Brak odpowiednich źródeł nie pozwala dokładnie odtworzyć przebiegu typowych ceremonii pogrzebowych. Na pewno połączone były one zawsze z mszą świętą w kościele parafialnym, odprawianą, na przełomie XVIII i XIX stulecia, zazwyczaj przez wikarego lub innych kapłanów pracujących w Urzędowie<sup>201</sup>.

<sup>195</sup> Tamże, s. 30, 30v, 31.

<sup>196</sup> Tamże, s. 29v, 30.

<sup>197</sup> Tamże, s. 31.

<sup>198</sup> Por. M. Surdacki. *Dzieci porzucone; tenże, Il brefotrofito dell'Ospedale di Santo Spirito in Roma nel XVIII secolo*, Conferenze 115, Roma 2002.

<sup>199</sup> O istnieniu odrębnego cmentarza, usytuowanego wokół kościoła szpitalnego informuje między innymi wizytacja z 1717 r. Zob. AKap.MKr., AV Cap 34, s. 10.

<sup>200</sup> APL, KmU, Ks. 1a, s. 115v.

<sup>201</sup> APU, Ks. 5, *Księga metryczna...*, s. 25-31.

W przypadku zmarłych pensjonariuszy szpitalnych celebrawę pogrzebową w kościele św. Ducha, łącznie z pochówkiem, prowadził prepozyt szpitalny. Noworodki zmarłe bez chrztu chowano z uproszczoną ceremonią, poprzez tak zwany „pokropek”.

Zachowane statuty pozwalają natomiast z wielką szczegółowością opisać przebieg pogrzebów przedstawicieli cechów. Należy wszelako pamiętać, że opisywane niżej ceremonie pogrzebowe nie były typowe dla wszystkich zmarłych mieszczan. Wyrazem związku i solidarności ze zmarłym współbratem cechowym było obowiązkowe uczestnictwo w obrzędach i uroczystościach pogrzebowych, posiadających nadzwyczaj specyficzną, bogatą i wystawną oprawę<sup>202</sup>. Niezwykle rozbudowane i szczegółowe były przepisy normujące ceremonię pogrzebową w cechu płócienniczo – tkackim. Według statutów tejże konfraterni z 1554 r., gdy umarł jakiś brat, siostra albo inny „domowy tego kunsztu”, współbracia obojga płci winni byli przybyć wpierw do domu jego, po czym odprowadzić ciało zmarłego na wyznaczone miejsce „sepultury”. W wypadku niemożności uczestnictwa w ceremonii pogrzebowej, siostra lub brat cechowy musieli w zastępstwie ordynować na swoje miejsce jakąś inną osobę. Obowiązek kopania dołu grzebalnego i usypywania grobu spoczywał na dwu nowych, najmłodszych stażem braciach, rozpoczynających dopiero karierę mistrzowską, którym pomagać miało następnych dwu najmłodszych pod względem stażu majstrowskiego. Wszyscy czterej mieli nieść zmarłego na marach „bez żadnej exkuzy pod winą funta wosku”. Wcześniej jednak dwaj najmłodszy bracia musieli dostarczyć do domu zmarłego mary, ubrać katafalk oraz sprosić wszystkich innych współbraci na wigilię i mszę żałobno – pogrzebową. W wypadku zaniedbania tego obowiązku groziła im kara darowania pół funta wosku. Wynika z tego, że ciężar organizowania i załatwiania pogrzebu przypadał w udziale młodszym braciom. W kontuberni krawieckiej wydzielony był, zapewne na wypadek śmierci, fundusz pogrzebowy, który tworzyli za swego życia jej członkowie. W statutach krawieckich zapisano, bowiem, że braciom, którzy płacili co kwartał do skarbu braterskiego po połowie grosza, po śmierci cech przy ciałach zmarłych palił będzie dwie świece – jedną do północy drugą, od północy do następnego dnia, natomiast braciom płacącym po jednym groszu, miano palić w analogiczny sposób po dwie świece<sup>203</sup>. Jeśli więc ktoś dbał o większą dostojność i wystawność ceremonii pośmiertnych, mógł ją sobie zagwarantować, zasilając skarb braterski hojniejszym groszem za swego życia.

Na równi z opieką doczesną cech troszczył się o zbawienie wieczne swoich nieżyjących członków, w związku z tym zobowiązywał żyjących współbraci do modlitw w ich intencji, zarówno tuż po śmierci, jak i w następnych latach. Pod groźbą oddania jednego grosza do skarbu braterskiego wszyscy należący do kontuberni krawieckiej musieli ofiarować po sto pacierzy i tyleż samo Zdrowaś Maryja za duszę zmarłych kolegów. W przyszłości zaś „na zawdzięczenie i konsola-

<sup>202</sup> BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów odnoszących się do miasta Urzędowa przepisane przez Hieronima Łopacińskiego z lat 1600-1766.*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21-21v.

<sup>203</sup> BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108.

cję duszom zmarłych” wszyscy bracia musieli się schodzić co kwartał na wigilię i procesyjną mszę świętą, podczas których każdy miał dać dowolną ofiarę i odmówić piętnaście pacierzy w intencji nieżyjących. Na zaniedbujących te powinności ciążyła sankcja wpłacenia jedenastu groszy do skarbu braterskiego. W sytuacjach uzasadnionej niemożności osobistej partycypacji w wymienionych uroczystościach, nieobecny zobligowany był wysłać swoją żonę, bądź „subordynować” jednego z braci<sup>204</sup>.

Uczestnictwa w uroczystościach związanych z pochówkiem zmarłych współbraci wymagano także w innych cechach. Przywilej Zygmunta Starego nadany w 1535 r. sukiennikom i tkaczom urzędowskim zobowiązywał ich do towarzyszenia zmarłemu w drodze do kościoła, obecności we mszach odprawianych za jego duszę oraz złożenia ofiary w jego intencji. Sprzeniewierzającym się tym dyspozycjom groziła kara zapłacenia jednego grosza<sup>205</sup>. Z kolei wśród obowiązków wyznaczonych w 1661 r. tkaczom i płóciennikom widniał wymóg dotyczący uczestnictwa w kondukcie pogrzebowym swoich współtowarzyszy. Gdy któryś magister z własnej winy nie brał udziału w ostatniej drodze do kościoła i na cmentarz jednego z braci, podpadał karze jednego grosza<sup>206</sup>.

Ceremonie pogrzebowe członków cechów należały do najbardziej rozbudowanych i uroczystych, przybierały charakter ostentacyjnej pośmiertnej manifestacji prestiżu i pozycji społecznej zmarłego. Z podobną celebrawą i pompą przebiegały pochówki przedstawicieli elit urzędniczych i majątkowych. Pochodząca z zamożnej rodziny urzędowskiej Joanna Grochalska w sporządzonym w 1779 r. testamentie zażyczyła sobie, aby jej ciało spoczęło na cmentarzu przy kościele farnym, a w jej pogrzebie uczestniczyło przynajmniej pięciu księży oraz członkowie cechu szewskiego i krawieckiego. Tym ostatnim za udział w pogrzebie zadysonowała w akcie ostatniej woli po 10 zł., po dwa garnce gorzałki oraz po dwa cebry piwa<sup>207</sup>. W uroczystej oprawie przebiegały również ceremonie pogrzebowe członków bractw religijnych, w których zobowiązani byli uczestniczyć wszyscy współtowarzysze zmarłego konfratra. W tym wypadku uroczystościom funebralnym przewodniczył prebendarz lub promotor bracki. Nie ulega też wątpliwości, że o wiele skromniej wyglądały pogrzeby parafian nie należących do żadnych organizacji i ni wyróżniających się zamożnością majątkową.

Problem śmierci i pogrzebów znajdował wielokrotnie odbicie w testamentach spisanych szczególnie chętnie i często przez zamożniejsze warstwy społeczeństwa, szlachtę i bogatszych mieszczan. Akty ostatniej woli sporządzano zazwyczaj w obliczu zbliżającej się śmierci z powodu choroby i starości czy w okresach grasujących epidemii. Podczas morowego powietrza, które nawiedziło Urzędów

<sup>204</sup> Tamże, s. 107-108.

<sup>205</sup> BHL Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 114.

<sup>206</sup> BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21-21v.

<sup>207</sup> APL, KmU, Ks. 3, s. 25v-27.

w 1625 r., w „nie bytności” pisarza miejskiego, magistrat wynajął zastępczo innego skrybę do pisania testamentów<sup>208</sup>.

Biorąc pod uwagę kondycję i niemoc fizyczną testatorów dokumenty rozporządzające doczesnym majątkiem sporządzano z reguły w ich własnych domach czy szpitalach, rzadziej w urzędach sądowych. Zapewne z uwagi na zły stan zdrowia i starość zaprosił w 1657 r. Krzysztof Kołodziej do swego domu urząd radziecki na okoliczność spisania aktu ostatniej woli<sup>209</sup>. Prawdopodobnie te same względy zdecydowały o tym, że trzech rajców oraz rzecznik sporządzali w 1785 r. testament w prywatnym domu Franciszka Micygalskiego<sup>210</sup>. Testamenty spisywano też w prywatnych domach urzędników. Taka sytuacja miała miejsce w 1626 r., kiedy to Katarzyna Stypulina swoje testamentowe dyspozycje uczyniła w domostwie burmistrza Daniela Offmana, w obecności pozostałych trzech członków rady miejskiej<sup>211</sup>.

Zapisy testamentalne dokonywane w prywatnych domostwach były na ogół po pewnym czasie oblatowane i wpisywane w księgi sądowe w obecności ważnych urzędników miejskich, którzy uwiarygodniali powstałe dokumenty i pełnili zarazem funkcję świadków, asystujących również w momencie spisania aktu ostatniej woli. Testamenty posiadały na ogół powtarzającą się konwencję i formułę zawierającą dyspozycje co do losów duszy zmarłego, miejsca pochówku i urządzenia ceremonii pogrzebowej, a także przeznaczenia pozostawionego majątku. Często wskazywały też nazwisko opiekuna czy gwaranta wykonania i realizacji decyzji testatora. Wspomniana wyżej Joanna Gruchalska jednym z opiekunów testamentu uczyniła w 1779 r. swego pasterza plebana urzędowskiego księdza Wojciecha Strykowskiego<sup>212</sup>.

Przykładem typowej formuły, rozpoczynającej teksty testamentów, jest akt ostatniej woli sporządzony 6 kwietnia 1785 r. w domu Franciszka Micygalskiego, który uwiecznił na piśmie swoje dyspozycje w następujący sposób; „choć na ciele słaby lecz na umyśle zdrowy, nie wiedząc dnia ani godziny śmierci swojej, najprzód duszę moją Panu Bogu oddaję. Ciało zaś ziemi, aby przy kościele farnym urzędowskim pochowane było, o którego pogrzebie żona moja będzie miała staranie”. Po tym wstępie przystąpił do rozporządzenia swymi dobrami. Podzieliwszy je między dzieci, przykazał na końcu, aby się nie kłóciły i tym co się naczyna kontentowały się<sup>213</sup>. W podobnym tonie sformułowany został wstęp do testamentu sporządzonego przez Tomasza Chudzickiego 17 listopada 1788 r. Pisał on w nim „choć na ciele słaby, ale na rozumie zdrowy, wiedząc o wyrokach Boskich, każdego czekających człowieka, iż kto się rodzi umierać będzie, a nie wiedząc czasu śmierci swojej, Duszę moją Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu, od którego stworzona jest, polecam, Ciało zaś na ziemi, aby było po chrześcijańsku pochowane na dzieci moje obowiązek wkładam”. Następnie zaznaczył,

<sup>208</sup> APL, KmU, Ks. 9, s. 94v.

<sup>209</sup> APL, KmU, Ks. 1, s. 60v.

<sup>210</sup> APL, KmU, Ks. 3, s. 118-119.

<sup>211</sup> APL, KmU, Ks. 9, s. 204v.

<sup>212</sup> APL, KmU, Ks. 3, s. 26v-27.

<sup>213</sup> Tamże, s. 118.



że dobra podzielił między sukcesorów i przeznaczał na spłacenie długów, zawdzięcza wyłącznie „Opatrzności Bożej i pracy rok swoich”<sup>214</sup>.

Ważnym kanonem większości testamentów była też troska ich autorów o spłacenie doczesnych długów materialnych. Autorzy aktów ostatniej woli, dbając o spokój duszy w życiu wiecznym, wydawali dyspozycje krewnym lub sukcesorom, aby część dziedziczonego na mocy testamentów majątku przeznaczyci na spłatę pozostawionych zadłużeń. W niektórych przypadkach regulację długów załatwiano nie poprzez zwrot pieniędzy bądź przedmiotów, lecz świadczoną pracą. Taką wolę zapisała w testamencie z 1787 r. Marianna Właźlakowa – Nowacka, która zobowiązała dzieci do odrobienia części długu „przy fabryce kościoła urzędowskiego”<sup>215</sup>. Sporządzający testamenty, na równi z troską o swoją duszę, dbali o interesy rodzin, krewnych i sukcesorów. Dlatego skrupulatnie wymieniali niespłacone im wcześniej przez wierzycieli pożyczki i zadłużenia. Wspomniana wcześniej Stypulina, poleciwszy duszę Bogu, zażyczyła sobie pochówku na cmentarzu parafialnym, rozdysponowała majątek między syna Wojciecha i siostrzenicę Annę Leszczyńska, a następnie wyszczególniła wszystkie należne jej długi. Dodatkowo wybrała opiekunów dla syna i siostrzenicy w osobach rajców daniela Offmana i Aleksandra Gichena<sup>216</sup>.

Stanąwszy w obliczu śmierci Szczęsny Gozdalski kazał napisać w sporządzonym w 1781 r. w swoim domu testamencie; „Naprzód, jeżeli mnie Bóg zabierze z tego świata, Duszę moją Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, od którego stworzona jest, oddaję. Ciało zaś ziemi, aby było na cmentarzu farnym przy kościele farnym urzędowskim pochowane, na którego pogrzeb małżonka moja z pracy mojej łożyć będzie fortuną moją, jaką z Opatrzności Bożej mam tak rozporządzam [...]”. Po zapisaniu majątku swojej córce Ewie z pierwszego małżeństwa testator zobowiązał rodzinę do zwrócenia 30 zł. długu zaciągniętego w cechu szewskim na pogrzeb jego zmarłych dzieci z pierwszego małżeństwa. Przy oblatowaniu, w rok później, powyższego testamentu obecni byli: burmistrz Grzegorz Jesiński, rajcy Wojciech Mazicki i Franciszek Wawrzynkiewicz oraz rzecznik Roman Kozak<sup>217</sup>.

Niekiedy oblaty decyzji testamentowych dokonywano dopiero po upływie wielu lat od momentu ich zapisania, zapewne w sytuacji potrzeby uregulowania spraw majątkowych i dokonywania kolejnych podziałów. Przykładowo testament sporządzony w 1773 r. przez Wojciecha Chudego doczekał się oblaty w 1778 r. Postanawiał on podział majątku między rodzinę, oddanie długów zaciągniętych przez rodziców donacje na rzecz księdza kanonika oraz wyrażał życzenie, aby dzieci w równej części złożyły się na jego pochówek<sup>218</sup>. Z kolei sukcesorzy i spadkobiercy testamentu sporządzonego przez Wojciecha Chudego w 1773 r. dokonali jego oblaty w aktach miejskich w 1778 r.<sup>219</sup>. W innym wypadku oblatę testa-

<sup>214</sup> Tamże, s. 137v-138.

<sup>215</sup> Tamże, s. 123v-125v.

<sup>216</sup> APL, KmU, Ks. 9, s. 204v.

<sup>217</sup> APL, KmU, Ks. 3, s. 74

<sup>218</sup> Tamże, s. 17v-18.

<sup>219</sup> Tamże, s. 17v-18.

mentu sporządzonego w 1780 r. wpisano w księgi sądowe po dziewięciu latach (1789 r.)<sup>220</sup>. W tym samym natomiast dniu – 17 listopada 1788 r. – sporządził w swoim domu testament i oblatował go w aktach miejskich Tomasz Chudzicki. Akt ostatniej woli uwiarygodnili swoimi podpisami prezydent Wojciech Mazicki, wiceprezydent Mikołaj Paszkowski oraz dwaj rajcy Grzegorz Ambrożkiewicz i Kazimierz Rola<sup>221</sup>.

Bardzo ciekawy w treści jest testament Marcjanny Tomaszowej Surdakowej sporządzony w jej domu 29 czerwca 1777 r. w obecności burmistrzów Jana Roli i Wojciecha Mazickiego oraz prokuratora Sebastiana Kłyszowskiego, a oblatowany w urzędzie miejskim 5 listopada 1778 r. Stosując się do aktu ostatniej woli z 1774 r. nieżyjącego już męża Tomasza, wdowa, czując kres swojego życia i mając na mocy testamentu wszelkie prerogatywy do dysponowania pozostałym po zmarłym majątkiem, wyraziła najpierw życzenie, aby „ciało zaś jako z ziemi jest uformowane, ziemi oddać i aby przy kościele farnym urzędowskim po chrześcijańsku było pochowane”. Zorganizowaniem pogrzebu miał się zająć siostrzeniec śp. męża Bazylego Turkowski, któremu na ten cel przypisała 64 zł. Dostał on także półcwiatek ziemi, natomiast drugi półcwiatek na Pokrzywiu z budynkami, zwierzętami domowymi i sprzętami gospodarczymi otrzymał jej bratanek Wawrzyniec Gołdoś za troskliwą opiekę w starości nad wdową i jej mężem. Obydwaj obdarowani sukcesorzy mieli wydzielić z przypisanego majątku po 12 zł i 15 gr. na bractwo św. Anny i bractwo literackie. Ponadto testatorka darowała i uwolniła Poleszka od zaciągniętego u niej długu 20 zł., potwierdziła też legatę 50 zł. dla cechu pospolitego uczynioną przez Tomasza Surdackiego, a zapisaną na gruncie kupionym od męża przez Bazylego Turkowskiego, z obowiązkiem płacenia kontuberni corocznie wiecznego wyderkafu. Tego ostatniego zobowiązała, aby jeszcze za jej życia, jak i po śmierci o duszach jej jak i męża pamiętał. Za opiekunów i gwarantów egzekucji sporządzonego testamentu Marcjanna Surdacka wybrała obecnych przy sporządzaniu dokumentu trzech wymienionych urzędników magistrackich<sup>222</sup>.

<sup>220</sup> Tamże, s. 146-146v.

<sup>221</sup> Tamże, s. 137v-137.

<sup>222</sup> Tamże, s. 19v-20v.

## RELIGIÖSE ZEREMONIEN IN DER PFARREI URZĘDÓW IM 17.-18. JAHRHUNDERT

### Zusammenfassung

Ein sehr wichtiges Ereignis mit religiösem und sozio-moralischem Charakter stellten in der altpolnischen Zeit die Taufen dar. Die in den Matrikelbüchern enthaltenen Schilderungen der Prozedur und der mit der Spendung des ersten Sakraments verbundenen Zeremonien liefern einen vorzüglichen Beitrag zum Kennenlernen des täglichen Lebens, der Bräuche, der zwischenmenschlichen und familiären Verhältnisse, der Sozialstruktur der Bewohner von Urzędów sowie ihrer Kontakte mit den umliegenden Dörfern und Städten. Urzędów erhielt als königliche Stadt im Jahre 1405 von König Władysław Jagiełło die Stadtrechte verliehen. Die schon vor 1425 existierende Pfarrei Urzędów gehörte in den besprochenen Jahrhunderten zum Dekanat Urzędów, zum Archidiakonat Zawichost und zur Diözese Kraków.

Das Sakrament der Taufe wurde in der Pfarrkirche gespendet, zu völlig zufälligen Zeitpunkten – sowohl am Sonntag als auch an Arbeitstagen. Falls das Leben des neugeborenen Kindes bedroht war, spendeten ihm die Priester auch in der Privatwohnung der Eltern die Taufe – ohne die Anwesenheit von Taufpaten und ohne die gebührende Zeremonie, d.h. die sogenannte Wassertaufe. Nach einiger Zeit fand dann in der Kirche eine diese Nottaufe ergänzende Zeremonie statt.

In den dreißiger bis vierziger Jahren des 18. Jahrhunderts bekamen die Kinder zwei und manchmal auch mehr Pateneltern. Massenhaft wurden Geistliche als männliche Taufpaten gewählt, und zwar unabhängig vom ausgeübten Beruf und vom materiellen Status der Eltern des Kindes. Allgemein verbreitet war es auch, möglichst wohlhabende Bürger als Taufpaten auszuwählen, z.B. Beamte und Vertreter der Zünfte. Eine besondere und erstaunlich zahlreiche Kategorie der zu Taufpaten der Kinder von Urzędów berufenen Personen bildeten die in der Umgebung und auch weiter entfernt wohnenden Adligen sowie die in Urzędów stationierten Soldaten – königlicher und privater Heeresteile. Überraschend sind die Informationen über jüdischen Mädchen gespendete Taufen.

Noch bessere Möglichkeiten als im Falle der Taufen, das Bild des täglichen Lebens der Bewohner von Urzędów zu rekonstruieren, bieten die Schilderungen der mit der Eheschließung verbundenen Bräuche und Umstände.

Die meisten Heiraten fanden im Januar und Februar sowie im Oktober statt. Nur ganz selten wurde das Sakrament der Ehe in der Frühjahrs- und Sommerszeit sowie im September gespendet. Die Organisation und Verschiebung der Eheschließung vor allem in die Herbst- und Wintermonate kann durch die Häufung jahreszeitlicher Feldarbeiten im Frühjahr und Sommer erklärt werden, mit denen die größtenteils von der Landwirtschaft lebende Bevölkerung von Urzędów belastet war.

Die erhaltenen Bücher begründen die Ansicht, dass die sozialen Barrieren, der Grad des materiellen Wohlstandes sowie die territoriale Herkunft für die Eheschließung von entscheidender Bedeutung waren. Die Bürger von Urzędów beiderlei Geschlechts wählten sich ihre Lebenspartner meistens unter ihren Mitbewohnern aus, wobei darauf geachtet wurde, dass dies jeweils Personen mit ähnlichem sozialem Status waren.

Die reichsten Jungfrauen aus den ehrbarsten Familien von Urzędów schlossen aber auch oft die Ehe mit Bürgern anderer Städte, z.B. aus Lublin, um die gesellschaftlichen Aspirationen ihrer Eltern zu befriedigen.

Im Durchschnitt schlossen pro Jahr etwa 12 Paare die Ehe, aber mit jedem Jahr wies dieser Durchschnittswert eine wachsende Tendenz auf, die fast bis zum Ende des 18. Jahrhunderts aufrechterhalten wurde. Große Bedeutung maßen die künftigen Eheleute auch dem sozialen Status ihrer Trauzeugen bei; sie waren bemüht, dafür Personen auszuwählen, welche wichtige Funktionen erfüllten. Es herrschte geradezu eine Art Mode oder Brauch, Vertreter der Behörden oder der städtischen Eliten als Trauzeugen zu bitten, und zwar unabhängig vom Wohlstand der Neuvermählten.

In den Jahren 1797-1804 starben in Urzędów 443 Personen. Im Durchschnitt starben damals jährlich 69 Personen in der Pfarrei. Die größte Ernte hielt der Tod im Januar, April, März, Dezember

und Februar, d.h. im Winter und im Vorfrühling. Die Kindersterblichkeit war vom heutigen Gesichtspunkt aus betrachtet unvorstellbar hoch, besonders was die jüngsten betraf: die Neugeborenen und die Säuglinge.

Die verstorbenen Pfarreimitglieder wurden auf dem Friedhof gleich neben der Pfarrkirche beigesetzt und dann, schon von Anfang des 19. Jahrhunderts an, auf dem neuen Friedhof an der Straße nach Dzierzkowice. Verstorbene Heimsassen wurden auf dem Spitalfriedhof an der Heilig-Geist-Kirche beigesetzt.

*Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich*